

KURIER FESTIWALOWY



6 FESTIWAL KULTURY
STUDENTÓW PRL

NR 7 • WYDAWNICTWA • LIPIEC 1978 • WARSZAWA ZG SZSP

Przystępując do wydania numeru „Kuriera Festiwalowego”, który trzymacie w rękach, redakcja zwróciła się krótkim listem do redaktorów naczelnych studenckich jednodniówek wydawanych w ośrodkach akademickich kraju z prośbą o nadsyłanie wypowiedzi na temat swojej „redaktorskiej” działalności. Listów takich wysłaliśmy 18, gdyż — według naszych opinii — tyle pism, magazynów i jednodniówek powtarza nych, w chwili obecnej w Polsce się ukazuje. Otrzymałyśmy do dnia dzisiejszego, to jest do chwili oddania numeru do druku, 7 wypowiedzi, które w całości publikujemy na czwartej i piątej kolumnie „Kuriera”.

Ponieważ zależy nam bardzo na ukazaniu całości dorobku „nieprofesjonalnej” prasy studenckiej w kraju, ponawiamy nasz apel. Przesyłajcie do nas swoje wypowiedzi na temat wydawanych przez was pism. Piszcie o problemach jakie stwarza wam redagowanie poszczególnych numerów, o trudnościach jakie napotykaacie podczas wydawania waszych jednodniówek. Piszcie też o satysfakcji — jeśli taką odczuwacie, w co nie wątpimy — z gotowego, pachnącego jeszcze drukarską farbą dzieła. Wasze wypowiedzi będziemy publikować w numerze, który ukaże się na finał VI Festiwalu Kultury Studenckiej. Czekamy.

REDAKCJA

Upowszechniana, czy nieznaną?

Działania w sferze kultury obejmują tworzenie nowych wartości i upowszechnianie zastanych. W zakresie ruchu kulturalnego młodzieży akademickiej wchodzi więc poczynania teatrów, chórów, klubów etc. oraz — o czym zwykle zapomina się — praca dziennikarzy studenckich. O sile oddziaływania i znaczenia kultury decydują bowiem w tym samym stopniu sztandarowe spektakle teatrów, ułożsamiarne z pokoleniowym manifestem wypowiedzi poetyckie, co i otaczająca je atmosfera intelektualno-emocjonalna. Atmosfera egzystuje przede wszystkim dzięki publikatorom, a więc — teoretycznie przynajmniej — również dzięki studenckim jednodniówkom, biuletynom, studiom radiowym itp.

Przywykło się jednak rozpatrywać pracę akademickich żurnalistów w as-

pekcie zadań ideowo-wychowawczych SZSP. Być może to właśnie sprawia, że większość wydawnictw studenckich — w werbalnych deklaracjach ambitnie pretenduje do roli siewcy fermentu intelektualnego — ogranicza się do poruszania problemów środowiska w artykulech typu organizacyjnego (np. sprawozdania z konferencji sprawozdawczo-wyborczej). Ten stan rzeczy obrazuje niemało przykładów — by wspomnieć z poznawczego podwórka — choćby „Spojrzenia”. Ostatnie dwa lata są tego chyba najlepszym dowodem. Posługują się też najprostszym gatunkiem dziennikarskim — informacją w różnych odmianach. Pozostaje nią nawet wywiad nie wzbogacony o tezy publicystyczne (np. „Rzecz o zabawie”, rozmowa z przedstawicielem Komitetu Organizacyjnego Juwenaliów 78, zasłużonym i doświadczonym studentem Andrzejem Czapliń-

skim, zamieszczona w specjalnym wydaniu: *Ilustrowany Kurier Krakowski*, *SZSP, Wydanie Juwenaliowe* 78). Czasopisma studenckie w większości pełnią więc funkcję informacyjno-warsztatową, a nie organu środowisk twórczych. Tak ukształtowany profil wydawnictwa nie pozwala więc na „współgospodarzenie” szpaltami dziennikarzy studenckich wraz z przedstawicielami środowisk twórczych. Ci ostatni i ich dokonania, zazwyczaj prezentowani są w sposób niezgodny z zasadami upowszechniania kultury, w wydzielonych ramkach kolumnach podkreślającymi ich niezwykłość, odświętność. Atrakcyjnie przedstawione wiersze Wojciecha Mroza, Jana Hemona i Krzysztofa Senajko w gliwickim „Smarze” (nr 11 z marca 1978 r.) obrazują jeden z niewiele lu możliwych sposobów udzielenia głosu twórcom studenckim na łamach jednodniówki.

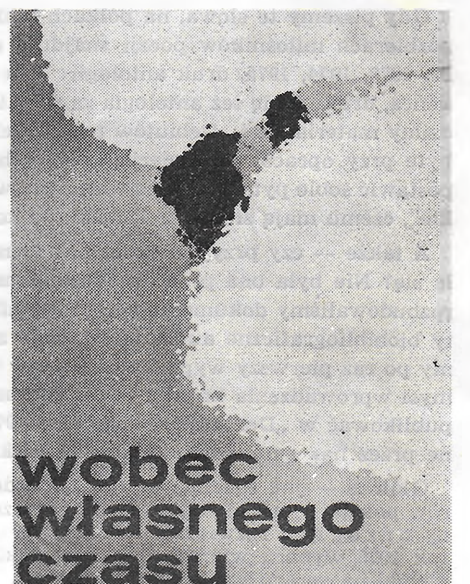
Ruch dziennikarski nigdy nie próbował wpływać na ubóstwo beźmyślnie akceptowanych wzorów kultury masowej. Wydaje się, że stosunkowo duży nakład w obrębie poszczególnych ośrodków akademickich — jednodniówek, daje im tutaj wyjątkowo uprzywilejowaną pozycję. W rzeczywistości sensownych publikacji poświęconych kulturze studenckiej i szerzej — ogólnonarodowej jest niewiele. Pozytywnym wzorem takich działań są m.in. jednodniówki ukazujące się z okazji imprez ogólnopolskich, np.: „Alma Mater” — KIKS-78, „Dziennik Akademicki” — LST-77, „Konfrontacje Teatru Otwartego”. Listę tę uzupełniają również tytuły, które od dłuższego już czasu stale utrzymują dobry poziom w zakresie popularyzacji i upowszechniania studenckiej kultury. Wymienić w tym miejscu

należy m.in.: wrocławskie „Konfrontacje”, krakowski „Magazyn Studencki”, zielonogórski „Faktor” czy też warszawska „Linie”.

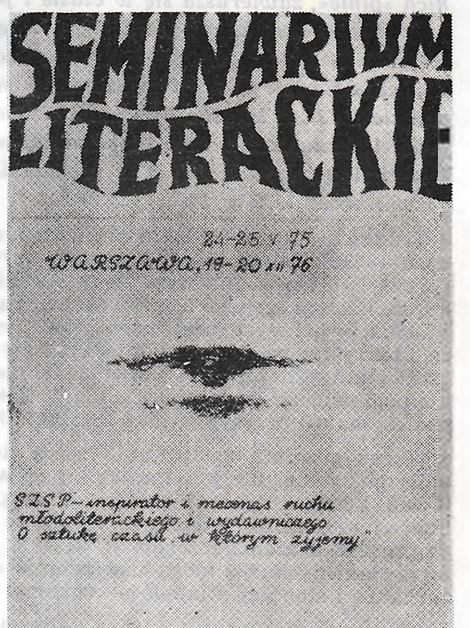
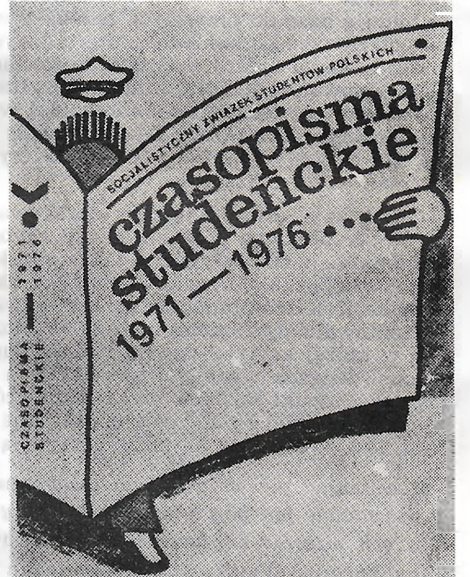
Odnosi się również wrażenie, że np. dorobek teatrów studenckich jest niezrozumiały dla akademickich żurnalistów, gdyż pisze o nich rzadko, a jeżeli już — to bardzo ostrożnie. Jednodniówki są jednak tylko z nazwy wydawnictwami okazjonalnymi. Firmowane na ogół przez Kluby Dziennikarzy Studenckich znane są w środowiskach od wielu lat. Nie stają się wszakże płaszczyzną dyskusji choćby nad funkcją wychowawczą teatru, a przykładów można wylizać bez końca. Polemiki takie i dywagacje mają miejsce jedynie na łamach studenckich pism profesjonalnych — w dodatku zbyt rzadko. Zjawisko zwane kulturą studencką najżywościej egzystuje poza macierzystą grupą społeczną. Atmosfera emocjonalno-intelektualna stara się omijać szerokim łukiem biuletyny i jednodniówki.

Podstawowym środkiem upowszechniania dokonania twórców akademickich staje się w tej sytuacji propaganda wizualna — plakaty. Pozyskują sobie nimi sympatyków już nie tylko kluby, lecz także teatry, grupy plastyczne i fotografii artystycznej. W środowisku akademickim zauważalna jednak jest potrzeba interpretacji działań artystycznych. Poprzez nią można przecieć kształtować nowe wartości. Celem krytyki artystycznej — niestety nieobecnej na łamach pism studenckich — jest współtworzenie zjawisk kulturalnych. Łatwiej jednak samemu stworzyć niż dostrzec ich znaczenia, treści i wartości w wypowiedziach innych. Brakuje

(Dokończenie na str. 3)



wobec
własnego
czasu



POKOLENIOWY ZAPIS ŚWIADOMOŚCI

Dwa tomy „Czasopism studenckich w Polsce” (pierwszy obejmujący lata 1945—1970, drugi — lata 1971—1976) rejestrują łącznie 486 tytułów czasopism i dodatków studenckich. W pierwszym zarejestrowano 327 tytułów, w drugim — 161; w pięciolateczu 1971—1976 ukazało się o połowę tylko mniej pism niż w poprzednim dwudziestopięcioletcu. Nawet jeśli weźmiemy poprawkę na to, że — być może — wiele dawnych czasopism zginęło „w pomroce dziejów”, a w każdym razie nie udało się do nich dotrzeć autorom opracowań, to i tak dynamika wzrostu jest dostatecznie widoczna. Zapewne — dokładne badania tego okresu nie były prowadzone — w latach 1977—1978 pojawiło się przynajmniej kilkadziesiąt nowych tytułów (nie licząc kontynuacji). Wskaźniki liczbowe są jednak jak wiadomo, zawodne. Nie zawsze ukazują najistotniejsze cechy zjawiska. Bowiem jako uzupełnienie powyższych danych można by przytoczyć informację, jaką podał w tegorocznym numerze 20 „Politechnik”. Brzmi ona następująco: „Nieregularnik Klubu Dziennikarzy Studenckich — katorwicki «SMAR» — znalazł zastosowanie w gastronomii spod szyldu «Alma-Service». Cate pliki «Studenckiego Magazynu Reporterskiego» nobilitują lady bufetów w DS-ach. Do jednego egzemplarza mieści się 8—10 bułek plus nabiał i papierosy”.

Nawet jeśli weźmiemy poprawkę na zamierzoną złośliwość tej noty, to ukazuje ona coś, co da się dostrzec na innym, szerszym planie: mnożeniu tytułów czasopism studenckich nie towarzyszy wzrost ich rangi. Są to różnego

typu organizacyjne biuletyny, okolicznościowe wydawnictwa, bądź wreszcie tzw. „jednodniówki powtarzalne” z reguły poświęcone wewnętrznym sprawom studenckiej organizacji (np. prezentacji jej działalności, redagowane przez dość przypadkowe zespoły działaczy KDS; pisma rzadko tylko czytane poza kręgiem studenckim. Tym bowiem, co zdecydowanie różni okres obecny od poprzednich jest, by tak rzec, uoficjalnienie ruchu czasopiśmienniczego. KDS-y są jedną ze statutowych agend organizacji studenckiej, ich status zakłada pewne ujednoczenie form działalności, są one wspólne dla większości klubów. Ponadto istnieją organizacyjne wytyczne mówiące o tym w jakich środowiskach mają się ukazywać poszczególne typy pism, normując częstotliwość ich wydawania.

Jak wiadomo KDS-y nie są jedynymi, nazwijmy je tak, hobbystyczno-artystycznymi agendami SZSP, są jednak agendą, która praktycznie zmonopolizowała system prasowy. Jedynym wydawnictwem artystycznym są aktualnie gdańskie „Litteraria”. Nie ukazują się jednodniówki literackie, nie ma biuletynów artystycznych. Są pisma przyszłych dziennikarzy. Pisma czasem bardzo dobre (jak np. krakowski „Magazyn Studencki”), czasem słabe (jak np. poznańskie „Spojrzenia”), z reguły jednak unikające prób podejmowania problematyki artystycznej, ewoluowania ku formule pisma studentów i młodej inteligencji (takie ambicje przejawiały jedynie wrocławskie „Konfrontacje”). Aktywne niegdyś koła naukowe polonistów bardzo rzadko podejmują próby wydawnicze (na uwagę zasługują poznańskie „Materiały Literacko-Naukowe” z roku 1975). Nie ukazują się biuletyny grup programowych. Pisma artystyczne zastępują biuletyny wydawane z okazji festiwalu. Nieliczne tylko koła naukowe wydają swe periodyki.

W sumie mamy więc do czynienia z

ruchem ilościowo bardzo obfitym, ale dość jednostronnym. Ruchem kandydatów na profesjonalnych dziennikarzy. Nie lekceważyłbym tej roli studenckiego czasopiśmiennictwa, podobnie jak nie lekceważyć instruktażowo-transmisyjnej funkcji wobec członków studenckiej organizacji. Główną jednak rolę nieprofesjonalnej prasy studenckiej skłonny byłbym upatrywać w tym, co w przedmowie do pierwszego tomu „Czasopism studenckich” nazwałem funkcją warsztatową i integrującą. Umożliwia ona z jednej strony sprawdzian własnych możliwości autora, przyczynia się do wzrostu tu samowiedzy, z drugiej — wokół pisma grupują się ludzie o pokrewnych zainteresowaniach, tworzą się grupy nieformalne. Z tego punktu widzenia nieprofesjonalna prasa studencka jest miejscem, gdzie kształtuje się świadomość pokoleniowa grup generacyjnych, świadomość, która — poprzez te pisma właśnie — uzyskuje transmisję na zewnątrz. W tym układzie funkcje transmisyjne pełni przede wszystkim prasa profesjonalna.

Z punktu widzenia badacza prasy studenckiej okres obecny nie należy do szczególnie atrakcyjnych. Cechuje go bowiem — z jednej strony — rozproszenie wysiłków, z drugiej zaś — spadek ambicji. Miejsce biuletynów artystycznych — potraktujemy rzecz symbolicznie — zajmują biuletyny rajdów i splotów. Miejsce czasopism o ambicjach kulturotwórczych — organizacyjne biuletyny. Być może zdania te krzywdzą redakcje poszczególnych pism. Ich redaktorzy, publikujący obok swe wypo-

wiedzi, dokonania obecnego okresu widzą zapewne inaczej. I zapewne zakwestionują mój sąd. Wiem, że jako argument można by przytoczyć, iż właśnie w latach siedemdziesiątych swój własny periodyk otrzymał ruch naukowy, że środowiska od lat dobiegające się o własne pismo mają jednodniówki powtarzalne, że nowe środowiska studenckie redagują pisma na dobrym poziomie (np. zielonogórski „Faktor”), to wszystko nie przeczy jednak tezie, że — jako całość — studencki ruch czasopiśmienniczy znalazł się na niebezpiecznym zakręcie. Myślę, że warto w tym miejscu powtórzyć zdanie ze wstępu do drugiego tomu „Czasopism studenckich...”: „Studencki ruch czasopiśmienniczy — pisałem tam — jest (...) zjawiskiem wykraczającym poza problematykę ruchu dziennikarskiego, w pewnym sensie także poza ramy studenckiej organizacji. Jest to bowiem w swych najlepszych realizacjach — dokument (ale i jeden ze stimulatorów i czynników sprawczych) intelektualnego ruchu młodych. Stąd też da się zaprogramować jedynie w pewnych swych aspektach, ex definitione jest ruchem otwartym na nowe wartości, ruchem, którego struktura jest strukturą dynamiczną, zmieniającą się wraz ze zmianą potrzeb jego twórców i oczekiwani odbiorców”.

Tyle — tytułem wstępu do publikowanych obok wypowiedzi aktualnych twórców tego ruchu. Oby także — wstępu do szerszej dyskusji o dniu dzisiejszym studenckiego czasopiśmiennictwa, jego funkcjach i spełnieniach.

A. K. WAŚKIEWICZ

dlaczego wydajemy „DEBIUTY POETYCKIE”?

W roku 1971 jako jedną z imprez towarzyszących VI Ogólnopolskiemu Dniu Poezji zorganizowaliśmy wieczór zatytułowany „Debiuty poetyckie”, prezentowaliśmy na nim wiersze wybrane z debiutanckich książek wydanych w latach 1970—1971. Podobna, ale już samodzielna impreza odbyła się w roku następnym. Potem prezentacji wierszy z debiutanckich książek towarzyszyły referaty i dyskusje, patronat nad imprezą przejęła redakcja „Nowego Medyka” i „Itid” oraz ZG SZSP; zainicjowane skromnym wieczorem spotkania przerosły się w Ogólnopolskie Seminarium Poetyckie...

W 1974 roku po raz pierwszy ukazała się antologia „Debiuty poetyckie”, zawierająca wybór wierszy z debiutanckich książek wydanych w roku 1973, skromnie pomyślaną dokumentację bibliograficzną oraz wstęp i postowie. Cel, jaki nam przyświecał przy opracowywaniu tej książeczki tak został sformułowany: „Chcielibyśmy, poprzez zaprezentowanie wierszy ubiegłorocznych debiutantów, pokazać wielokierunkowość poszukiwań poezji najmłodszej, wielość szkół, tendencji, zależności i pokrewieństwo”. Można by dodać także, że chcielibyśmy poddać te wiersze pierwszej krytycznej weryfikacji (temu służyły wstępy) oraz usytuować książki debiutantów w kontekście ruchu literackiego młodych (o tym traktowały posłowie). Chcielibyśmy także zarejestrować ruch wydawniczy młodych (temu służyła rozbudowywana w kolejnych tomach dokumentacja bibliograficzna).

Gdy piszemy te słowa, na półkach bibliotek i w domowych księgozbiórach miłośników poezji znajdują się już antologie debiutów z lat 1973, 1974, 1975, druk antologii obejmującej rok 1976 dobiega końca, drukuje się też antologia za rok 1977, systematycznie gromadzimy materiały do „Debiutów poetyckich 1978”. Doświadczenia zdołają być przy opracowaniu pięciu kolejnych tomów każdą raz jeszcze postawić sobie pytanie: po co właściwie wydajemy „Debiuty poetyckie”, czemu mają służyć te książki, do kogo je adresujemy?

A także — czy przyjęta przez nas formuła redakcyjna sprawdziła się? Nie była ona przecież niezmienna. W antologii za rok 1974 rozbudowaliśmy dokumentację bibliograficzną i wprowadziliśmy do ty biobibliograficzne autorów, w tomie za rok 1975 opublikowaliśmy po raz pierwszy wypowiedzi poetów („Sonda: Debiuty 75”). Pomysł wprowadzenia kroniki ruchu literackiego, którą chcielibyśmy opublikować w „Debiutach poetyckich 1977” nie powiódł się, zebrane przez nas materiały okazały się niekompletne, i mało ciekawe.

Główna — jak sądzimy — zasługa redagowania przez nas zbiorów polega — jak się zdaje — na tym, że gromadząc możliwie pełny przegląd rozwiązań debiutantów (począwszy od antologii za rok 1975 wyboru wierszy dokonują także autorzy), umożliwiliśmy niemal na gorąco analizę porównawczą. To po pierwsze. Po drugie: jak każde wydawnictwo o charakterze dokumentacyjnym książki te budują bazę do przyszłych badań. Uwalniają przyszłych badaczy od uciążliwych poszukiwań materiałowych. Czym np. dla współczesnego badacza byłoby dziś taka antologia z roku 1925 umożliwiającą usytuowanie debiutu Juliana Przybosa w kontekście współczesnych mu rozwiązań, bez konieczności wertowania dziesiątków trudno dostępnych książek? Zdajemy sobie sprawę jakim ułatwieniem np. dla przyszłych antologistów, badaczy ruchu literackiego będą w przyszłości te książki.

Gdybyśmy jednak antologię opracowali mając na względzie tylko tę perspektywę popelnilibyśmy chyba błąd. Książki te bowiem mają ambicję oddziaływania także na literacką współczesność. Ambicję wstępnego porządkowania zjawisk, ich oceny i weryfikacji. Ilość książek debiutanckich narasta bowiem lawinowo. W roku 1974 prezentowaliśmy 18 debiutantów, w roku 1977 — 61. Jest to produkcja, w której krytyka dawno straciła już orientację. Tym bardziej, że obok książek wydanych w oficynach państwowych uwzględniamy także druki wydane przez wydawców nieprofesjonalnych. To, że coraz częściej i one zostają włączane do ogólnych bilansów okresu, jest — sądzimy — także pośrednią zasługą naszych antologii.

Recenzując pierwszą z nich pisał Andrzej Zawada: „Nie muszę chyba mówić jak potrzebne są takie krytyczne, robione według naj lepszych wzorów edytorskich, opracowania książek, typu antologii i almanachów. Większość okazjonalnych wydawnictw młodopoezyckich „glinie”, zawierają się w czasie i po kilku latach najpracowi tszego krytyk czy badacz literatury nie będzie w stanie dotrzeć do wszystkich z nich, zwłaszcza gdy nie będzie miał informacji, w jakim czasie, gdzie i jakich wydawnictw ma szukać. (...) „Debiuty poetyckie 1973» to książka utrwalająca «na gorąco» aktualny moment procesu kształtowania się najmłodszej poezji, notująca bieżący intelektualny i artystyczny stan posiadania najmłodszej generacji” („Twórczość” 1975 nr 3).

Trudno się z tymi zdaniem nie zgodzić. Oddają nasze intencje, choć — bardziej może niż krytycy i czytelnicy — zdajemy sobie sprawę z braków. Pierwsze tomy starał się wydać już na początku następnego „roku sprawozdawczego”. Spowodowało to, że nie zdołaliśmy uchwycić części debiutów. Teraz wydajemy je na imprezę, która odbywa się w grudniu, opracowanie redakcyjne kończymy w kwietniu—maju, ale i tak nieustannie mamy obawy czy czegoś nie pominieliśmy, zwłaszcza, że nie wszyscy wydawcy (zwłaszcza nie profesjonalni) przysyłają nam swe publikacje.

Wbrew pozorom opracowanie książki tego typu co antologie „Debiuty poetyckie” nie jest sprawą łatwą, wymaga uciążliwych poszukiwań, licznych dyskusji z autorami, pogodzenia sprzecznych nieraz interesów. Sądźmy jednak, że książki te są niezbędne dla właściwego procesu krążenia informacji, są — a przynajmniej mogą być — zarzewiem dyskusji, mogą uświadomić młodej literaturze jej siłę, ale także i słabości. Dlatego — sądzimy — są to książki potrzebne.

Z licznych mecenasów, którzy patronowali pierwszym imprezom ostał się w końcu jeden — ZG SZSP oraz patronujące naszej inicjatywie redakcji „Nowego Medyka” i „Itid”. Piszemy o tym nie tylko z kronikarskiego obowiązku. Nie inaczej było w przypadku serii „Generacje” i licznych imprez. To też jest prawidłowość, choć obawiamy się, nie najbardziej dla kultury korzystna.

Andrzej K. WAŚKIEWICZ

OFICYNY BOROSA czyli o gdańskich arkuszach poetyckich

Wiele się w ostatnich latach mówiło o dynamiczności gdańskiego środowiska twórczego. Warto wiedzieć, że dynamika ta wypracowywana była przez kulturalny ruch akademicki i wspierana była przez różne instytucje Socjalistycznego Związku Studentów Polskich. Dowodem na to mogą być tzw. „Gdańskie Arkusze Poetyckie”.

Partnerami tej inicjatywy byli młodzi poeci i plastycy, najczęściej studenci Uniwersytetu Gdańskiego i Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych, Gdańskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuki oraz Rada Uczelniana SZSP przy PWSSP. Zjednoczył to partnerstwo Grzegorz Boros — dzisiaj już absolwent artystycznej uczelni.

W roku 1974 kiedy pomyślił arkusz „rodził się” trudno było przewidzieć, że śmiałe plany Borosa dadzą się zrealizować. Jednak zrozumienie dla sprawy, jaką wykazała RU SZSP PWSSP, powiązania produkcji arkuszy z procesem dydaktycznym na Uczelni oraz mecenat GTPS spowodowały, że już w listopadzie 1974 roku ukazał się pierwszy owoc tej nowej studenckiej oficyny. Pomyśl arkuszy był prosty. Miała to być prezentacja dwu autorów — plastyka i poety — przy zachowaniu równowagi parterstwa. Arkusz miał być zsumowaną ekspresją poety i plastyka. Taka koncepcja mogła za pewnie powodzenie akcji.

Do dnia dzisiejszego oficyna PWSSP wydrukowała siedem arkuszy. Pierwszym był zbiór wierszy Zbigniewa Joachimiaka w oprawie graficznej Roberta Knutha. Skromny to jeszcze tomik, bo pierwszy, a jednak nie można mu odmówić oryginalności edytorskiej. Knuth postarał się o bardzo interesujący cykl grafik odbitych na cienkiej bibule. Dzięki temu za-

biegowi prace plastyka pozostają w żywej korespondencji z wierszami. Do całości — podobnie jak we wszystkich arkuszach — dołączono plakat autorski poety. Drugim dziełem edytorskim studenckich był tomik Jerzego Henryka Kamrowskiego i Jerzego Janiszewskiego. Całość składa się z arkusza, plakatu, kompozycji graficznej i zaproszenia. Wszystkie elementy utrzymano w jednakowej konwencji typograficznej. Trzeci arkusz wydrukowany przez Borosa jest autorstwa Antoniego Pawłaka (poeta) i Krystyny Janiszewskiej (projekt graficzny). Tom ten przelał konwencje kolorów czarno-białych i wydrukowany jest w czerwieni. Ikonografia swoją nawiązuje do plakatów ruchu robotniczego i przedstawia czerwony mur pokryty różnymi napisami. Arkusz zbudowany jest z dwóch części — jedna zawiera wszelkie informacje edytorskie i noty o autorach, druga wiersze Pawłaka.

Arkusz Marka Bieńkowskiego i Grzegorza Borosa (który tu zaprezentował się jako plastyk) zaświadcza o dalszym rozwoju form edytorskich. Tomik ma starannie wykonaną okładkę, na której wykorzystano motywy kadru filmowego. Wnętrze wypełnione jest dwoma komplemi tam tych samych wierszy, tyle że ułożonych w różnych porządkach. Pozwała to na układanie kompozycji składających się z czterech wierszy we wciąż nowe warianty.

Pięty arkusz jest potrójnym autorstwa: Anna Czekanowicz wypełnia wewnątrz swoimi wierszami, Edward Drodowski całość opracował graficznie, a Ryszard Grodnicki uzupełnił książkę ilustracjami. W koncepcji edytorskiej arkusz wyróżnia się jeszcze bardziej starannym wykonaniem oraz ambitnym zamierzeniem zbliżenia znaku graficznego do znaku plastyczne-

go. Plakat autorski jest reprodukcją znanego zdjęcia przedstawiającego parę nagich dzieci. Wojciech Deska, autor opracowania plastycznego arkusza Stanisława Esden-Tempskiego, efekt plastyczny osiągnął przez redukcję środków plastycznych. Zesztywniał na wzór tryptyku. W prawym skrzydle umieszczono kieszeń na plakat autorski, część środkową zawiera zdjęcia autorów i notę redakcyjną o plakacie, skrzydło lewe nadbudowane jest blokiem notatkowym, na którym wydrukowano wiersze Tempskiego. Całość utrzymana w mawowej czerni — tworzy niezwykle elegancką i efektowną książkę. W ostatnim wydawanym arkuszu, Grzegorz Boros przedstawia się z koleji jako poeta. Autor projektu graficznego Jerzy Chartowski dotarł w swoim pomysłach aż do antytypografii. Wiersze Borosa bogato ozdobione kompozycjami plastycznymi Chartowskiego wydrukowane w kolorowym ofsecie na kilku arkuszach. Wszystkie arkusze zaś umieszczone zostały w kopercie. Projekt jest eksperymentem edytorskim najdalej odchodziłym od idei książki, a zbliżonym bardziej do plakatu poetyckiego. W niedługim już czasie ukaza się kolejne propozycje gdańskiej oficyny PWSSP — będą to zbiory wierszy Władysława Zawistowskiego, Andrzeja Dorniaka i zwiędzająca całą serię Antologia poetów „młodego” Gdańska. Wydawnictwo to, wydawane jest na prawach rękopisu, w nakładzie 200 egzemplarzy. Każda książka jest numerowana.

Zainteresowanie w całym kraju tą inicjatywą zaświadcza, że kolejną propozycją tzw. kultury studenckiej była celna i twórcza.

Grażyna KASOWSKA

Toruńskie wieczory autorskie

Opóźnionym zjawisku piszę z dużą dozą smutku. Bowiem jak wynika z korespondencji prowadzonej przez mnie z animatorem studenckiego ruchu wydawniczego w Toruniu JANUSZEM KRYSZAKIEM, mecenasi tego ruchu: Centrum Kulturalne „Od Nowa” oraz działacze SZSP UMK w Toruniu nie wzięli się kontynuować tej ciekawej i pozytywnej akcji. Miejmy nadzieję, że jest chwilowy zastrój i lada miesiąc usłyszymy o nowych arkuszach poetyckich wydanych w Toruniu. A wydawnictwo to było bardzo oryginalne w pomysłach i realizacji. Jedyne chyba w Polsce (poza oficyną poznanią) nie obliczone na tzw. obsługę pokoleniową. Kluczem otwierającym autorem druk w serii toruńskiej było powiązanie z działającym tam Uniwersytem.

Wśród autorów arkuszy znaleźli się zarówno dojrzały twórcy jak i debiutanci: student, absolwent i pracownicy naukowi Uczelni. Akcją wydawniczą została połączona z serią spotkań autorskich prowadzonych przez Janusza Kryszaka w formie dialogu między autorem prowadzącym spotkanie i publicznością. Taka forma zapewniła duże powodzenie spotkaniom, w których uczestniczyli zawsze kilkadziesiąt osób.

Główną jednak — jak mi się wydaje — przyczyną sukcesu wydawnictwa toruńskiego był ów pokoleniowy zestaw autorów. W czasie od maja 1974 roku do stycznia 1976 roku w trybie poetyckim „Od Nowa” wypuściła w świat arkusze: JANUSZA KRYSZAKA: Poeta w niebieskim kombinie z roboczym (maj 1974), ZDZISŁAWA PRUSA: Najlepiej kontowi kie dy nogę złamie (październik 1974), WIESŁAWA KRYSZAK: Widzę siebie jedynie wtedy kiedy uścisnąć przesłanie (listopad 1974), EDMUNDA

PUZDROWSKIEGO: Sztuka podnoszenia palców (gru dzięń 1974), KRZYSZTOF NOWICKIEGO: Południe trzydziestolich (styczeń 1975), ADRIANNY SZYMAŃSKIEJ: Monolog wewnetrzny (tuty 1975), JERZEGO KOPERSKIEGO: I nie wymylicz wiecie (ma rzeć 1975), ERWINA KRUKA: Tam gdzie o poranku cychają nasze sny (kwiecień 1975), WŁODZIMIE RZA PAZNIEWSKIEGO: Wiersze dla zaginionych bez wiesci (maj 1975), ROMANA KAZMIERSKIEGO: Bezpieczna odległość (czerwiec 1975), ZYGMUNTA LESIA: Wybór tuarzy (październik 1975), JERZEGO WIESŁAWA ORDONA: Pieśń o rzece (listopad 1975), STEFANA POŁOMA: Źródła zapomnienia (gru dzięń 1975) i ostatni ZYGFRYDA SZUKAJA: Sład zatrzymany w przełocie (styczeń 1976).

Oprawy graficzną dla wszystkich arkuszy opracowali: Sławomir Janiak i Tadeusz Burdziejewicz. Recenzentem wydawnictw debiutów był Andrzej K. Waśkiewicz; ten sam krytyk był autorem wyboru wierszy toniku Jerzego Leszina-Koperskiego — autora, którego działalność na rzecz innych poetów przystąpiła jego własna, oryginalna twórczość — chyba nieustannie.

Wymieniłem wyżej wszystkich autorów arkuszy wraz z datami odbywających się wieczorów poetyckich. Nie czynięm tego ze zwykłej tylko dziełnikarskiej solidności. Chciałem wskazać, że ta właśnie akcja wydawnicza miała swój regularny rytm. Rytm w regularności swej niepowtarzalny przy okazji żadnych innych studenckich inicjatyw. Myślę, że z tego rytmu wyrosła się też wysoka jakość toruńskiej serii. Wydawcom nie tylko chodziło o wydrukowanie — ich zdaniem — wartościowych utworów, ale też o wytworzenie nawyku wśród od-

biorców tej poezji do nieustannego obcowania z poezją, nawyku dyskusyjowania z nią. Comiesięczne spotkania w toruńskiej „Od Nowie” wytworzyły niepowtarzalny klimat — rozmów — z poetą, wytworzyły wysmakowanego i odpowiedzialnego słuchacza poezji. I to chyba był największy sukces tej inicjatywy wydawniczej.

O atrakcyjności takiego właśnie „sprzedawania” poezji zaświadczały autorzy arkuszy, często przecież o dużym dorobku twórczym, nie mający żadnych kłopotów z publikacją swych dzieł w wydawnictwach profesjonalnych, którzy jednak ze względu na atrakcyjność form prezentacyjnych zdecydowali się na udział w tym zdarzeniu poetyckim. Bo przecież nakład arkuszy wahający się od stu pięćdziesięciu do dwustu egzemplarzy nie nie mógł przyciągać autorów do współpracy z wityną „Od Nowa”.

Planu inicjatora „wieczorów toruńskich” były o wiele bogatsze i ambitniejsze. A że sukces osiągnięto to przed czasem, tym bardziej niezrozumiałe jest dla mnie, dlaczego Janusz Kryszak dzisiaj, kiedy się go pytam co będzie dalej, odpowiada z rezygnacją — nie wiem!

Coś się zepsuło w „maszynce” SZSP w Toruniu, bo przecież wiemy, że Organizacja Studencka nie zaprzestała opieki nad ruchem literackim w Polsce. Zaświadczają o tym młode i w całej Polsce studenckie oficyny wydawnicze do arkuszy „Pokolenia, które Wstępuje” do pięknej serii tomików poetyckich wydawanych przy RU SZSP PWSSP w Gdańsku.

Zbigniew JOACHIMIAK

ANTOLOGIA DEBIUTÓW

Od 1973 roku pod auspicjami ZG SZSP ukazuje się bardzo pożyteczna książka pod tytułem „Debiuty poetyckie”, antologia. Zadaniem tego wydawnictwa jest systematyzowanie wysiłków młodego ruchu literackiego oraz ułatwianie rozeznania w coraz liczebniejszym zjawisku debiutów poetyckich.

Dotychczas ukazały się trzy książki dokumentujące debiuty w latach 1973-1975. Lada dzień — jak informują redaktorzy książki Jerzy Leszina i Andrzej K. Waśkiewicz — można będzie przeczytać Antologię „Debiuty poetyckie 1976”, która zawierać będzie to, co było i w poprzednich, a mianowicie: wiersze wszystkich debiutantów roku 1976. W poprzednich antologiach ilość wierszy jednego autora wahała się w ilości od dwu do trzech. To ograniczenie jest uwarunkowane objętością książki. Przeczu temu też tradycyjny już szkieł krytyczny Andrzeja K. Waśkiewicza, dokonujący pierwszego oglądu wszystkich debiutanckich książek roku. Trzecim bardzo ważnym działem jest zbiór informacji bibliograficznych oraz noty biograficzne. Znajdujemy tutaj najpełniejsze informacje nie tylko o poszczególnych książkach autorskich, ale też zestaw informacji o istniejących i wydawanych w całej Polsce periodykach, jednolitościach, wydawnictwach okolicznościowych, almanachach, antologiach i dodatkach do pism.

Dział dokumentacyjny uzupełnia tekst Jerzego Leszina, omawiający i podsumowujący działalność różnych środowisk twórczych, opisujący najciekawsze zdarzenia i zjawiska w życiu młodoliterackim.

Od roku 1975 autorzy Antologii wprowadzili nowy dział, który — mamy nadzieję — będzie kontynuowany i w tegorocznej książce. Jest to blok wypowiedzi programowych lub samokreślających debiutantów. Ważne to uzupełnienie. Zaświadcza ono o obiektywnym stanie świadomości „pokolenia, które wstępuje”.

Wypowiedzi te, wraz z notami biograficznymi i informacjami bibliograficznymi dają pewne pojęcie o tzw. życiu literackim ruchu literackiego. Dają pretekst do różnych innych rozważań, choćby np. statystycznych. „Debiuty poetyckie” tak „zrobione”, winny znaleźć się w polu widzenia każdego zainteresowanego współczesną poezją polską. Są jedynym — jak dotychczas — pełnym dokumentem zjawiska debiutów, pojmanego prawie dosłownie jako dzisiaj.

Wydawcą książki jest Zarząd Główny Socjalistycznego Związku Studentów Polskich oraz w zeszłym roku Redakcja „Nowego Medyka”. Mecenat jest to najwłaściwszy, bowiem właśnie w ruchu studenckim inicjowały się najwęższe dla przyszłości zjawiska ważne dla całej naszej kultury narodowej. Jednakże wydawca jak wydaję się nam winno być profesjonalnym wydawnictwem, np. Iskry, Wydawnictwo im. Ossolińskich, czy Wydawnictwo Literackie. Problem debiutów nie jest tylko problemem ruchu studenckiego i młodoliterackiego — odwrotnie, jest zjawiskiem, które szczególnie serdecznie winno być traktowane przez politykę kulturalną PRL. Wydawca ZG SZSP nie posiada odpowiedniej siły kolportażu docierającej

do wszystkich środowisk twórczych, obejmując zaledwie ruch kulturalny studentów. To mało. Wiadomo, że autorzy prowadzili rozmowy z profesjonalnymi wydawnictwami. Z jakim skutkiem jeszcze nam nie wiadomo. Miejmy nadzieję, że „Antologia” z roku 1977 była ostatnią wydaną przez studencką organizację.

Na koniec warto wspomnieć o jeszcze jednej dobrej stronie omawianego tutaj wydawnictwa. Od roku 1974 dołączony jest do niego suoplement w postaci autorskiego arkusza poetyckiego. W roku 1974 książce towarzyszył wiersz Marka Bieńkowskiego. Książka Bieńkowskiego okazała się bardzo ciekawą i ważną w hierarchii debiutów tamtego roku. W roku 1975 autorem suplementu był inny poeta — Zbigniew Joachimiak. Obaj autorzy byli laureatami Ogólnopolskiego Turnieju Poezji Społecznie Zaangażowanej, „Czerwonej Róży” — jak wia domo konkursu z kilkunastoletnią już tradycją, a również organizowanego przez Organizację Studencką. Czy te dwa zbiory mają znow świadczący o powstającej tradycji? Zobaczymy w najnowszej książce.

Czytając co roku Antologię Debiutów Poetyckich nieustannie zastanawiam się, czy jest możliwe redagowanie Antologii debiutów prozatorskich. Myślę, że tak. Sprawiłoby to być może więcej kłopotów, ale czyż to ma być argumentem na nie? Wierzę, że przed jej późniejszą taką antologią też zobaczymy w wydawnictwach inspirowanych przez SZSP.

Agata FOLTYN

KONKURS NA PRACE NAUKOWE O KULTURZE

- Organizatorem konkursu jest Zarząd Główny Socjalistycznego Związku Studentów Polskich, który przeprowadzi go w ramach VI Festiwalu Kultury Studentów PRL.
- Mogą w nim brać udział studenci i absolwenci wszystkich uczelni kraju, którzy nadesłają do dnia 15 IX 1978 r. na adres Wydziału Kultury ZG SZSP — Warszawa ul. Ordynacka 9, prace naukowe, tak indywidualne jak i zespołowe dotyczące podanego niżej kręgu zagadnień. Prace wyłącznie oryginalne mogą mieć formę referatu, analizy, szkicu, sondażu itp. o dowolnej objętości. Do konkursu będą także dopuszczane prace magisterskie.
- Dla autorów najlepszych prac organizatorzy

przewidują wysokie nagrody pieniężne i rzeczowe oraz możliwość ich publikacji.

IV. Wszystkie referaty nagrodzone przez specjalnie w tym celu powołaną Komisję, zostaną wygłoszone w czasie finału VI FKS PRL w październiku 1978 roku.

V. Nadsyłane prace powinny być zaopatrzone w godło, zaś w osobnej kopercie podane nazwisko i imię, uczelnia, kierunek i rok studiów oraz adres autora. Prace powinny dotyczyć przede wszystkim następującego kręgu zagadnień:

1. Poziomu wiedzy społeczno-politycznej i poziomu wiedzy o kulturze wśród studentów. W opracowaniach należałoby dążyć do uchwycenia istotnych przyczyn powodujących zróźnicowanie posiadanej wiedzy, takich jak:

pochodzenie społeczne, kierunek studiów, rok studiów, dostępność do biblioteki i zawodowych instytucji kulturalnych, aktywność twórcza środowiska, organizacja wydziałowych, uczelnianych, wojewódzkich SZSP itd.

2. Charakteru uczestnictwa w zawodowych instytucjach kulturalno-artystycznych. A więc otwartości tych placówek dla przedstawicieli studenckich grup artystycznych, ich mobilności, kanałów i mechanizmów rekrutacji studentów twórców do ruchu zawodowego.

3. W zakresie studenckich grup artystycznych należałoby przeprowadzić badania określające czynniki motywacyjne dla uczestnictwa w tychże grupach, wpływ pracy artystycznej na kształtowanie się postaw, zainteresowań, poziomu wiedzy ogólnej. Dotyczyć mogą także charakteru wpływu grup twórczych na środowiska akademickie, oddziaływanie repertuarowe i artystyczne na

zawodowe placówki kulturalne ogólnie — rok twórczości studenckiej w rozwoju wiedzy narodowej.

4. Zbadanie i określenie zależności między różnymi formami działalności społecznej studentów a ich przygotowaniem zawodowym — przesłaniem wpływu aktywności w dziedzinie twórczej i upowszechnieniowej na podejmowanie pracy z wyznaczonymi zawodem.

5. Wartości, wzorów postępowania, norm etycznych i obywatelskich uznawanych przez studentów. Badania winny wskazać przyczyny kształtujące różne postawy życiowe oraz określić dla jakich grup studenckich typowe są postawy wyróżniające je w społeczności akademickiej.

6. Kwestii światopoglądowych wśród studentów, powszechności kultury laickiej, laickiego myślenia.

Andrzej K. Waśkiewicz, wydawca-redaktor dwóch tomów „Czasopism studentów w Polsce”, tak ważnych opracowań dla dalszych badań nad kulturą studentów, zaznaczył, że „znamiennie jest, iż po ukazaniu się pierwszego tomu w licznych recenzjach zabrakło uzupełnień sygnalizujących nieznaną nam tytuły”. Wyjątkiem była recenzja Wiesława Sonczyka, która przypomniała pominiętą łódzką jednodniówkę Kontury, wydaną w 1947 r.

Prehistoria czasopiśmiennictwa studenckiego sięga czasów zaoborn. U sncyku XIX stulecia stuęci — Polacy wydawali własne nieregularne pisma w Berlinie i Wrocławiu. Bułnie rozwijał się ów ruch w czasach Polski międzywojennej. Przykładowo, w Poznaniu w latach 1918 — 1939 wydawano ponad 10 tytułów. Nie gorzej przedstawiała się sytuacja w środowisku warszawskim, krakowskim i innych ośrodkach uniwersyteckich. Również Polacy studiujący w Wolnym Mieście Gdańsku — czego nie zauważył Janusz Kowalski — wydali w r. 1938 jednodniówkę z okazji jubileuszu działalności Kola Naukowego KORAB, 7-ze szającego stuchaczy Politechniki. Ów pismo, zaliczane do naukowych, liczyło 300 stron druku. W nim publikowano prace dawnych i ówczesnych członków Kola. W 1937 r., z okazji zbliżającego się jubileuszu 25-lecia Związku Akademików Gdańskich WISŁA, przygotowano księgę pamiątkową, którą zamierzano wydać w formie jednodniówki, zawierającą w cało

pism zbliżonych profilem do dodatku Młoda Kultura, Orientacja, Agora. W dziejach czasopiśmiennictwa studenckiego w Polsce stanowią one osobny rozdział, lecz jakże interesujący.

Największą trudnością dla każdego z autorów szkiców o czasopiśmiennictwie studenckim, czasami nawet nie do pokonania, stanowiło opracowanie biuletynów wydawanych przez Studenckie Agencje Informacyjne. Przykładowo: Stowianin. Biuletyn SAJ, wydanych w Poznaniu (poz. 194. błędny opis) ukazywał się jako miesięcznik, począwszy od stycznia 1966 roku. W pierwszym roku istnienia pisma wydało ono zapewne 6 numerów, a w następnym 1966/1967 ponad 7, gdyż numer z kwietnia br. noszący taką liczbę nie był ostatnim. W 1968 r. zmieniono jego nazwę na Informacja SAJ, a pierwszy numer, który ukazał się 15 lutego, zredagowali A. Chmiel, I. Dynowska, E. Lorkowska, H. Bartkowska, A. Narożny pod kierownictwem A. Kuczyńskiego, liczył 19 stron formatu A-4, powielanych w tuszu. W 1970 r. ukazało się 10 numerów „Informacji”, a w 1970/1971 aż 13, z których ostatni był datowany 29 marca.

wywołującym się w zimie 1971 r. w Szczawniku. Na niebieżnym obozie, trwającym od 1 do 19 lutego 1972 r. studenci poznanscy wydawali Młoda, Codziennie goński. Łącznie rozpowieszono 5 numerów o objętości od 2 do 4 stron maszynopisu formatu A4. W sumie były to pisma partykularne.

W szkicach i bibliografii czasopism środowiska szczecińskiego zabrakło wiadomości o Biuletynie RO ZSP, który ukazywał się od 15 czerwca 1958 r. Numer 3 „Biuletynu” datowany był 25 listopada tego roku. W następnym roku akademickim ukazało się więcej numerów tego pisma, bowiem numer 6 nosił datę listopad 1959 r. Początkowo redaktorem był A. Androchowicz. Wydawcą zaś była Komisja Prasowa RO ZSP w Szczecinie.

Od 1959 r. we Wrocławiu ukazywały się Studenckie Prace Prawnicze Uniwersytetu Wrocławskiego. Kolejny numer ukazał się dopiero w 1961 r., następnie w 1963, 1966, 1967 i 1972.

Nie wiadomo jak sklasyfikować czasopisma studenckie ukazujące się w środowiskach jednolitości, jak przykładowo Kalisz, Siedlice, Piotrków Trybunalski, bądź tytuły wydawane przez studentów polskich studiujących poza granicami kraju. Od roku 1968 w ZSRR wydawano Gazetkę Ośrodków ZSP, zaty-

wokół „ORIENTACJI” — ciągłość i negacja tradycji

Mieło 18 lat, gdy ukonstytuował się ruch poetycki, zwany „Orientacją Poetycką Hybrydy”. W wystąpieniach programowych, w gorących sporach, mówił się krótko — „Orientacja”. Określenie to przyjęło się i na stałe już weszło do historii polskiej literatury najnowszej. Jak to zazwyczaj bywa — jednolite grupy w miarę rozwoju twórczego jej członków stawała się coraz bardziej luźna, aż wreszcie — zwarty początkowo ruch poetycki przestał istnieć w sensie instytucjonalnym. Dziś więc już nie ma „Orientacji” ale przecież — „nie wszystkim umrę” i nie wszystko z jej dzieł i dorobku stało się wartości spytnowaną upływem lat.

Wspominamy o tym z powodu szczególnego. Oto bowiem Andrzej K. Waśkiewicz wydał książkę poświęconą „Orientacji”. Jednak problemem refleksji są tu nie dzieje grupy, lecz próba rekonstrukcji świata domości pokolenia twórców debiutujących około 1960 roku; twórców — których łączyły przynajmniej do pewnego momentu i w pewnym zakresie wspólne idee i wspólne wartości. Toteż autor z orobizgową skrupulatnością dokonuje ich rejestru, na tyle, na ile dadzą się one wyinterpretować z tekstów autorskich członków grupy. Rzecz zresztą idzie nie tylko o grupę, ale o generalną orientację światopoglądową pokolenia, które na arenie dokonań ideowo-artystycznych wystąpiło w opozycji do pokolenia „Współczesności”. Toteż książka ta dokumentuje, że poezji nie sposób odczytywać wyłącznie w perspektywie kontrowersji i sporów czysto estetycznych. Poezja nie jest tylko konstruktem czystej wyobraźni teoretycznej, ale jest także świadomościowym refleksem rzeczywistości i społeczeństwa i politycznym, na tle której powstaje.

Nie na próżno analizuje więc autor dokonania „Orientacji” na tle wielorakich nurtów poezji polskiej, od tradycji krakowskiej AWANGARDY aż po kontestację NOWEJ FALI lat 70-tych. Jest to niezbędne, aby raz jeszcze dobitnie, i na nowym materiale literackim wykazać, iż ciągłość kulturowa polega nie na kontynuacji jednej wybranej tradycji, z jej horyzontem intelektualno-swiadościowym, wypracowanym katalogiem norm i wartości, ale w ciągłych opozycjach, przewartościowaniach i negacjach wobec świata domości zobiektywizowanej w tworzywie artystycznym. Stąd też książkę otwierają szkice poświęcone złożonej problematyce pokoleń twórczych (np. pokolenie „Współczesności” versus pokolenie „Orientacji”) oraz „zaangażowaniu poezji”.

Dzieje, program i realizacje tego ruchu odczytywać można w wielorakiej perspektywie. Jako ważny element życia literackiego w ogóle. Konstatacje poetyckie pojmowane są wtedy nie jako kręgi towarzysko-twórcze, lecz jako instytucjonalne twory, dzięki którym możliwości oddziaływania na opinię — są zwielokrotnione. Znajdując mecenasa (w przypadku „Orientacji” było nim ZSP) — grupa sama stawała się mecenasem — stwarzając realne możliwości do debiutu, do dalszych realizacji. W tym zakresie — rola Jerzego Leszina, jako animatora i organizatora przedsięwzięcia „Orientacji” — była nieoceniona. Jako edytora dla członków grupy, a później — dla młodszych roczników wstępujących w świat twórczości poetyckiej. Działalność „Orientacji” określała sytuację literacką w innym jeszcze znaczeniu. Stwarzała konkretny stan, w obliczu którego wszystkie inne ugrupowania poetyckie musiały się jednoznacznie określić — tyleż w sensie normatywno-estetycznym co i w aspekcie światopoglądowo-ideowym. Stwarzała pole napięć, które przyspieszało kształtowanie się nowych koncepcji programowych, które przyspieszało krystalizowanie się nowych formacji poetyckich. Spełniła w określonej sytuacji społeczno-artystycznej rolę katalizatora w procesie artykułowania i przyspieszania dojrzałości, samoswiadomości nowych pokoleń twórców (vide str. 41, 48, 50).

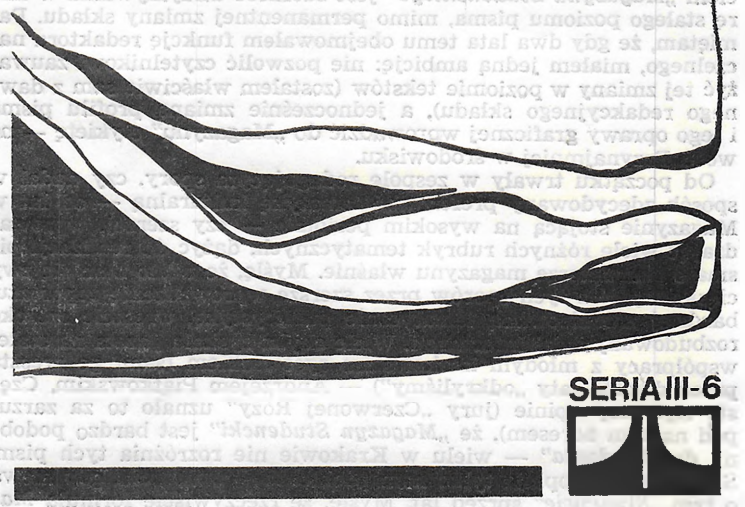
Sygnalizowana książka jest kolejnym głosem w ciągłej dyskusji o wartości i sensie poezji. Jest nowym rozwinięciem sporów o relacje łączące ją ze światem pozaliterackim, jak i o relacje twórcy — społeczeństwo. Dla pokolenia Orientacji, przestała być formą opisu świata, sytuacji historycznych, zbiorowych zachowań. Nie była opisem rzeczy w ich wzajemnych związkach i opozycjach. Przeszła być kassandrycznym wieszczeniem, nie osadzała, nie „rozliczała”, nie kreowała programów postulatywnych pod adresem rzeczywistości pozaliterackiej. Natomiast zakładała m. in. nową formę zaangażowania, wrażliwości moralno-społecznej, odnoszącej się nie bezpośrednio do świata „materii”, a do stanów świadomości. Wbrew pozorom, nie jest to ucieczka w kontemplację jałową, a nowy program społeczny (s. 51) i jednocześnie światopoglądowy, daleki od poezji programowo „opiewającej”, jak i od poezji kontestacyjnej. W tym to kontekście funkcjonuje koncepcja „poezji formalistycznej”, której rzecznikiem była „Orientacja”. Do bardziej szczegółowego omówienia książki Waśkiewicza wypadałoby powrócić, choć zapewne w innym miejscu. Kończąc zaś refleksje, iż warto, by przeczytali ją młodzi adepti poezji. Nie tylko, by pogłębili znajomość głównych trendów w aspekcie historyczno-literackim, ale i dla pełniejszego uświadomienia, iż poezja nie jest żywiołem ani zlepką skojarzeń, lecz ekspresją świadomości, postaw, wartościowań moralnych i ideowych, choć czasem ukrytych w głębokich warstwach znaczeń poetyckiego kodu.

Maciej MISKOWIEC

(Andrzej K. Waśkiewicz: Modele i formuła. Szkice o młodej poezji lat sześćdziesiątych. — Ossolineum, Wrocław 1978, s. 226, nakład 3500 egz.).

ROMAN CHOJNACKI

DLA TIEGO ZYCIA



SERIA III-6

Anita CZARNOWSKA
Tomasz MAGOWSKI

SUPLEMENT DO DZIEJÓW CZASOPISM STUDENCKICH

sej artykuły dotyczące historii korporacji. W tomie drugim „Czasopism” opublikowano uzupełnienia do miniatur tytułów — łącznie 27 pozycji bibliograficznych. Dalsze, trwające ponad rok poszukiwania prowadziły do rozszerzenia bibliografii czasopism o kilka dalszych wydawnictw. Największą liczbę wśród pominiętych pism stanowią biuletyni imprez artystycznych.

W trakcie IV Festiwalu Kultury Studentów PRL wydano Biuletyn Prasowy (zob. poz. 466). Prócz tego pisma, w dniach imprezy finałowej IV festiwalu wydawano drugi Biuletyn Prasowy. Łącznie wydano 9 numerów powielanych w tuszu, liczących 8—12 stron formatu A-4. W trakcie festiwalu Jazz nad Odrą 73 wydano Kronikę Festiwalu, liczącą przeciętnie 10 stron formatu A-5 odbijanych metodą kserograficzną. Kronikę przygotowywał zespół w składzie: Gala Gersonowicz, Jan Mazur, Wojciech Siwek, Robert Szećwówka. W roku następnym w trakcie tej imprezy ukazał się Biuletyn Prasowy, wydawany w identycznej formie i tą samą metodą drukowaną. Osobnego omówienia wymagały wydawnictwa prasowe Festiwalu Studentów Szkół Artystycznych, odbywających się do 1975 r. w Nowej Rudzie, a następnie w różnych miejscowościach, m.in. w Cieszynie. Biuletyn Festiwalu Nowa Ruda 75, czy też Notatnik Festiwalowy Cieszyn 76 należałoby zaliczyć do

Dnia 20 lutego 1961 r. ukazał się pierwszy numer Biuletynu Informacyjnego. RU ZSP AM w Białymstoku. Było to pismo powielane w tuszu, formatu A-4. Wydawał je Dział Programowy Radiowęzła AM w nakładzie 200 egzemplarzy. Podobnie, pominięto Studencką Agencję Informacyjną, pismko ZW SZSP w Bydgoszczy, które ukazało się jeszcze w styczniu 1974 r.

Osobną kartą należało opisać historię piśmiennic partykularnych, wydawanych w trakcie rajdów studenckich, obozów szkoleniowych itp. imprez. Do pism środowiska poznańskiego należą zaliczyć Kaczkę Rajdową, wydawaną corocznie, po 3 numery w dniach trwania Studenckiego Rajdu Zachodniego. Najstarsze jej egzemplarze pochodzą z 1960 r. Jeszcze w 1971 roku jej wydawanie należało do kontynuowanej tradycji Rajdu Zachodniego.

Pisma studenckie wydawano różnymi technikami, lecz do wyjątkowych należą te, które drukowano na maszynę do pisania. Ich nakład z reguły nie przekraczał 10 egzemplarzy, jak przykładowo pisma SN-u w Poznaniu, zatyłowane „Rozpryski”. Zna je są jego dwa egzemplarze, numer 3 z września i 4 z grudnia 1962 r., zredagowane przez aktyw klubu „Liliptut” w składzie: Maria Dudek, Janina Dyla, Zofia Pawlikowska, Andrzej Kulikowski i J. Włodźska. W podobnej szacie zewnętrznej wydawano pismko Szczawnik. Organ dobrze poinformowany, ukazyjący się na obozie KIIP RO ZSP w Poznaniu, od-

tułowaną My — 68 (co roku zmieniane były cyfry w tytule, odpowiednio do daty). Obecnie ukazuje się pod tytułem Jupiter. Do września 1969 r. ukazało się — w ciągu dwóch lat — trzynaście numerów, o przeciętnej objętości 12—14 stron, formatu A-4.

Niejednokrotnie również ukazywały się mutacje ogólnopolskich pism studenckich, bądź zamieszczone w nich kolumny studenckie poświęcone jednemu ze środowisk. Przykładem mogą być poznańskie i gdańskie kolumny studenckie w TS Politechnik lub specjalne wydanie pisma Od Nowa, zatyłowane Poznańskie od Nowa, które ukazało się w dniu 24 marca 1960 r. z okazji IV Kongresu Zrzeszenia Studentów Polskich.

Kończąc, należy podkreślić, iż dwa tomy „Czasopism studenckich”, są jedną z nielicznych prac poświęconych studenckiemu ruchowi dziennikarskiemu i szerzej kulturowemu, zasługujących na szczególne uznanie. Mimo licznych pominięć, przeoczeń i niekompletności, są to prace najlepsze i najbardziej metodyczne w opracowaniu dziejów czasopiśmiennictwa polskiego, jego fragmentu. Sądząc, że warto już teraz pomyśleć o kolejnym trzecim tomie tej publikacji.

gras

W poszukiwaniu tożsamości i twórczej indywidualności

I oto znów lista wydawnictw artystycznych, którym patronuje ZSP, kontynuując i wzmagającą dobre w tej mierze tradycje organizacji studenckiej — jako mecenasa różnorodnych form ekspresji twórczej — wzmagającą się o nową pozycję. W tym „WOBEC WŁASNEGO CZASU” (Dzienniki i wiersze), o którym tu mowa, stanowi dokumentację ogólnopolskiego konkursu dwóch czasopism studenckich — „ITD” i „Nowego Medyka”, ogłoszonego w XXX-lecie PRL na dzień ten twórcy — artyści — działacze oraz na wiersze. Opublikowano więc nagrodzone i wyróżnione prace 20 autorów (w grupie dzienników) oraz wiersze 15 twórców. Z punktu widzenia osobowego, jest w tej książce wielkie „ma terli poematów”. Wśród twórców bowiem, których wyróżnia znajomość na kartkach tej książki, są tacy, którzy zaznaczyli swą obecność w młodej literaturze i poezji w sposób bardziej znaczący; który ród dokonania wyznaczyły różne nurty polemiki oraz ocen światopoglądowo-artystycznych. Inni znów, publikując utwory w czasopiśmie i almanachach, znajdują się w sytuacji oczekiwaną na dzień ten książkowy. Są też tacy, których pasja i forma istnienia jest nie twórczość w sensie autokreacji, lecz działanie, animujące lub organizujące uczucie i w szeroko rozumianej kulturze.

Jaką miarę zastosować do prezentacji i ocen publikowanych prac? Jakże kryteria, jaką perspektywę poznaczają? Jedną z nich wyznacza słowo o redakcji: „prace te mogą być traktowane jako swoiste dokumenty stanu świadomości literackiej. Do starzająca informacją o życiu i działalności lokalnych środowisk literackich, o ich „folklorze” i obyczajowości. Stanowią przyczynę do obrazu naszego życia literackiego, nie w jego rejonach najwyższych i najbardziej reprezentatywnych, ale w jego warstwie średniej, i przez to właśnie typowej. Są elementem ilustrującym atmosferę życia literackiego określonego czasu”. Takich perspektyw poznawczych — stwierdzają redaktorzy tomu — jest wiele. Bo prócz wspomnianych — można wymienić jeszcze takie płaszczyzny ocen, jak — komentarz do własnej twórczości, a więc ukiernowanie interpretacji kreacji artystycznych; odtworzenie atmosfery czasu, w którym przyszło żyć i tworzyć. To znów — obraz niepokoju, poszukiwań i rozterek intelektualnych. I ich codzienne, szare, czasem trud-

ne i złożone tło, na które składają się problemy codziennej egzystencji.

Wspólnym mianownikiem publikowanych prac wydaje się być przede wszystkim „demitologizacja” twórczości. Jakże tu daleko od niegdyśszych, prymitywnie rozumianych „uniesień”, „ośwień”, „natchnień”, dzięki którym dzieła miały kształtować się jakby same przez się, wyłaniać z mistycznych otchłani „ducha”, niegdyśszych pokładów podjaźni i nad-jaźni”, w świetle autorskich refleksji widać wyraźnie, że w cien odsłania wizja twórczości swoje spontaniczne, niczym nie zdeteterminowane, rozące się siłą „deus ex machina”, wyłaniające się samoczynnie, nie wiadomo jak. Jest to konstatacja, tyleż banalna, co ważna: jej ostrze wymierzone jest przeciw popolitym, jeszcze mianomianom, iż mo żliwosci kreacji artystycznych leżą w zasięgu każdego, szczególnie na polu literatury. Bowiem między opisem „rzeczywistości”, a jej uogólnieniem, oddaniem jej istotnych treści w określonej kondensacji i analizie zarazem — tkwi przepaść cała. I choć bardzo często te granice są zamazywane siłą indywidualnych talentów, to jednak utrzymuje się w mocy rozróżnienie między tzw. „literaturą faktem” a literaturą w potencjum, i zarazem ściślejszym znaczeniem.

Daleki jestem od przekonania, że tworzenie przynależy do jakiejś z gór wyznaczonej „elity”, że twórczość jest pochodną jakiejś elitarności. Wyrasta ona z czasu biograficznego, który musi być zarazem czasem historycznym. Talent, wyrażający się w sile artystycznego wyrazu jest narzędziem jednoczenia tych dwu kategorii. Bo wyrażać swój czas, swoją epokę — nie zawsze znaczy opisywać tylko jej codzienność lub niezwykłość. Świat przemyśleć musi być jeszcze poprzez system wartości, poprzez postawę wobec niego, a więc poprzez wartościowania. Te akty zaś wyznacza horyzont intelektualny, którego niezbędnym elementem jest pozapoczątkowa wiedza (o świecie) i światopogląd. Literatura tworzy się nie tylko z faktów z „prozy” życia, ale i z myśli o nich. Z myśli, które określają stosunek do twórczej i przeżywanej rzeczywistości.

Sygnalizowana publikacja świadczy o tym nader wyraźnie. I jeszcze o tym, że tworzenie wyrasta z nieobojętności. Z nieobojętności, nie dającej tylko

do totalnej negacji, do „odmowy”, ale takiej, która jest niezbędnym czynnikiem rozwoju. Która się ży uczłowianiu świata, w przetwarzaniu go „dla nas”. W tym też sensie publikowane prace świadczą, iż twórczość nie jest aktem buntowniczym i jałowego sprzeciwu, ale że wyrasta z społecznej gleby, z poczucia humanistycznej wspólnoty, jest aktem i drogą samorealizacji, ale poprzez „zakoznienie” w życiu dla drugich i przez drugich — tak w układzie rodzinnym, lokanych społeczności jak i w szerszych ramach życia społecznego. Układy te nie zabijają własnej oryginalności i indywidualności, ale przeciwnie — stanowią ich znaczące dopełnienie. W poszukiwaniu więc i określaniu własnej tożsamości i artystycznej i społecznej rodzic się będą formuły, jak ta właśnie: „nie szukajmy wzorców spoza rzeczywistości. Wokół nas działają ludzie mało znani, a wielcy duchem i dziełem swych rąk” (s. 219), czyli niechcąc do „literackich egzorcyzmów” (s. 183), czy tęsknoty za „osadzeniem w historii” (s. 48), czy niepokój o kształt własnej osobowości w łączności ze światem ludzi (s. 80 i 83).

Wydana książka nie jest tylko świadectwem „kuchni” twórczości, relacją i opowieścią intymną o trudach egzystencji, o drobnych i dużych kłopotach i radościach rodzinnych, sprawozdaniem z lektur, osobistych tęsknot i nadziei, niepowodzeń (tych kreacyjnych i wydawniczych również). Jest — przez ciwne — ważnym dowodem, że w twórczości nie sposób uciec od spraw na pozór pozaliterackich, ale bez których twórcy — jako taki — nie istnieje. Gdyż nie można uciec od kontekstu społecznego i popolitego czasu, w którym przyszło żyć, który rzeźbi osobowość i który dopełniany jest własnym w nim uczestnictwem, własną postawą wobec niego. Poprzez akt twórczości — również.

Maciej MISKOWIEC

WOBEC WŁASNEGO CZASU — Dzienniki i wiersze — pod red. Jerzego Leszina, Anny Sobekiej, Andrzeja K. Waśkiewicza; wstęp — Maria Trawińska, wyd. ZG SZSP, Warszawa 1976, realizacja: Zespół Usług Kulturalnych SSP „Universitas”, s. 345, nb., nakład 700 + 50 egz.

UPOWSZECHNIANIA, CZY NIEZNANA?

(Dokończenie ze str. 1)

zainteresowania, kompetencji lub odwagi głoszenia swoich poglądów. Recenzja stanowi gatunek nieznanany na łamach czasopism studenckich. Są one z pewnością interesującym zjawiskiem, o czym łatwo można było się przekonać na podstawie publikacji II-tomowej, im właśnie w całości poświęconej Czasopisma Studenckie w Polsce: I tom — lata 1945—1970, II tom — lata 1971—1976; pod redakcją A. K. Waśkiewicza, lecz trzeba dodać, że racjonalną politykę upowszechniania kultury nie zostały one dotychczas objęte. Artykuły przypadkowe, niekiedy kiepskie warsztatowo nie spełniają te role. Warto w tym miejscu wspomnieć o prawie całkowitym braku oprawy propagandowej VI Festiwalu Kultury Studentów PRL.

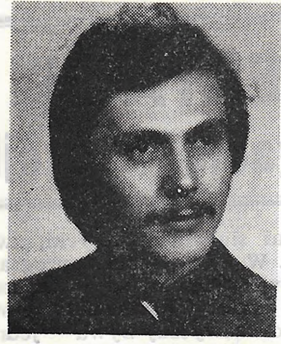
Dziennikarze studenckie niechętnie podejmują problematykę kulturalną. Z kolei rzadką jest praktyka zapraszania twórców studenckich do publikowania tekstów. Nieliczne są przypadki odchożenia od tej prawie że reguły. Wzorem może być specjalne wydanie „Dziennika Akademickiego” z okazji XIII Ludzkich Spotkań Teatralnych. Poszczególne zespoły teatralne uczestniczące w ŁST-77 zaprezentowały wtedy na łamach tego pisma swoje dotychczasowe osiągnięcia. Seminarium — podstawowa forma szkolenia członków KDS-ów traktują — z konieczności pobieżnie

— o zagadnieniach należytej propagandy i o tajemnicach samego pisania, jednakże krytyka artystyczna w tych pojęciach się nie zawiera. Jednym z większych walorów ruchu dziennikarskiego adeptów szkół wyższych są osobiste wyniesione przez nich doświadczenia — znaczenie wychowawcze tych poczyną. Niewiele wszakże zostaje profesjonalistami, a już doprawdy nieliczni poświęcają się tematyce kulturalnej w tej pracy. Wydaje się więc, że problem upowszechniania kultury w jednodniówkach i biuletynach należy rozstrzygnąć nie tylko poprzez odpowiednią inspirację ogólną, ale również przez zmodyfikowanie zasady rekrutacji i szkolenia nowych członków do KDS-ów. Wydawnictwa te rejestrują (diariusze, programy imprez, kroniki itp.) wydarzenia i ma to dla przyszłych badaczy kultury studenckiej wartość nieocenioną. Ale to bardzo mało. Mamy prawo oczekiwać, że będą one też wykrywać nowe wzory bogatszego życia kulturalnego w środowisku studenckim.

W czasie V Festiwalu Kultury Studentów w 1972 roku prawie każda impreza, każda propozycja spotkała się z co najmniej dwiema sprzecznymi recenzjami w prasie ogólnopolskiej. Dowodziło to jak trudno oceniać wypowiedzi artystów akademickich. Dla jednych był to wspaniały warsztat, a dla drugich festiwal, którego uczestnicy z trudem maskowali pustkę treścią swoich dzieł. Były to więc

publikacje bazujące na mitycznych i sprzecznych wyobrażeniach studenckiej kultury — jako pokoleniowego manifestu oraz jako nierozważnie związanej awangardy kultury ogólnonarodowej (warsztat). Totalne potępienie dopuszczalne było oczywiście w pierwszym przypadku. W studenckich czasopiśmiech, brakuje nawet takich sprzeczności. Po prostu w miejscu, gdzie powinno się znaleźć zagadnienie upowszechniania kultury — jako niezwykle cennego elementu edukacji estetycznej najmłodszego pokolenia polskiej inteligencji — znajduje się wielka, by z poznańska powiedzieć — solidna, luka. Czy będzie wypełniona i czy dziennikarze studenckie przestaną być wyłącznie działaczami pionu propagandy SZSP, okaże się w przyszłości.

Sytuacja na dziś nie przedstawia się więc zbyt kolorowo. Aby ją zmienić trzeba zwrócić baczniejszą uwagę na zasady funkcjonowania kolegów redakcyjnych jednodniówki i biuletynów. Klubom Dziennikarzy Studenckich potrzebna jest od dawna staranniejsza opieka i pilne zreformowanie działalności szkoleniowej. Konieczny jest też ważniejszy patronat nad KDS-ami — tak Komisji Propagandy, jak i Komisji Kultury Zarządów Wojewódzkich SZSP oraz celowa inspiracja tychże w zakresie edukacji estetycznej uprawianej na łamach studenckich wydawnictw.



Wiesław Siwczak SMAR

Studencki Magazyn Reporterski, czyli SMAR ukazuje się od 1973 roku. W tym okresie przez pismo przewinęło się sporo osób z których część trafiła do prasy profesjonalnej (m.in. T. Biedaki, J. Loch, M. Ogórek, St. Wyszynski). Różnie bywało z ka dram, terminowym wpływem materiałów i częstotliwością ukazowania się jednodniówki. Jak każda jednodniówka, SMAR dosyć długo nie posiadał określonej formuły. Dość nieszczęśliwy tytuł (Studencki Magazyn Reporterski) sugerował reporterską formułę, jednak ze względu na niewielką częstotliwość i długi czas drukowania, było to trudne do osiągnięcia.

Jeśli chodzi o mnie, to ze SMAR-em związany jestem od października ubiegłego roku, kiedy to podjąłem się kierowania jednodniówką. Poprzednia „ekipa” z różnych przyczyn zerwała kontakt z pismem, pracę rozpocząłem od montowania redakcji, gdyż uważałem że tylko istnienie stałego trzonu redakcyjnego warunkuje jego częstotliwość i poziom. Wydawać by się mogło, że istnienie w Katowicach kierunku dziennikarskiego na USI ułatwia sprawę. Nie było to jednak proste ze względu na niezbyt wysoki poziom SMAR-u i w związku z tym liczne uprzedzenia. Ponadto „zawodowcy” bardzo często posiadają jedynie bardzo wysokie mniemanie o sobie.

Mimo to zdecydowałem się oprzeć redakcję na studentach dziennikarstwa młodszych lat, co dawało nadzieję dłuższej i bardziej efektywnej pracy tych ludzi w prasie studenckiej nieprofesjonalnej. Dziś mogę powiedzieć, że to mi się udało, gdyż zaczynałem z pięcio-

osobowym zespołem, w którym 3 osoby niczego przedtem nie opublikowały, a dziś pracują z 19-osobowym gronem. Początkowo, częściej „za rączkę”, robiłem dwa pierwsze numery jednodniówki, jedno zaś wyszukując tych, którzy chcieliby i potrafili. Doskonale zdałem sobie sprawę z tego, że od jakości tych początnych zależeć będzie, czy chętni zaczną się zgłaszać sami. Wysiłek się opłacił, bo do tego doszło, że dziś zespół na brak kadry nie narzeka.

Obecnie SMAR ma już za sobą widmo braku materiałów. Kłopoty — jeśli są — to dotyczą selekcji materiałów, no i oczywiście drukarni. Mnie samemu trudno w to uwierzyć, ale jeden z numerów drukowany był 5 tygodni...! Mamy też trochę problemów z kolportażem. Bywało już tak, że setki egzemplarzy SMAR-u odnajdywano w szafach rad wydziałowych, a bywało i tak, że co bardziej przed siębiorczy „kolportowali” SMAR w cenie po 5 zł za egzemplarz. Między innymi z tych względów zdecydowaliśmy się na kolportaż za pośrednictwem Studenckiej Spółdzielni Pracy „Alma — Service”. Do dziś jednak nie jest to sprawa rozwiązana zadawalająco. Natomiast profil jednodniówki został już chyba jako tako określony. Po nieważ z drukowaniem są kłopoty i na dobrą sprawę nigdy nie wiem kiedy dany numer zobaczy światło dzienne, zdecydowaliśmy się na profil publicystyczny. Kryterium aktualności odnosi się raczej do problemów niż wydarzeń. Publicystyka zmierzać będzie coraz bardziej w kierunku reporterskim, zaś tematycznie dbać będziemy, by podejmować tematy ważne dla całej Organizacji, jednak też osadzone wyłącznie na realiach środowiska katowickiego. I tak na przykład kontynuować będziemy cykl wywiadów z artystami studenckimi, którzy poziomem wyróżniają się, a ich działalność nie jest dostatecznie rozpracowana m.in.: J. Kalitowski, A. Błaszczak, L. Kaczanowski. Ze względu na czekający nas Kongres studencki ze Ruchu Naukowego dalej podejmować będziemy tematy związane z nauką. Pojawiają się też publikacje, których tematem będzie zdrowie. Szerokie odzwierciedlenie znajdzie „Akcja lato 78”. Jeśli uda nam się zwiększyć ilość wydawanych numerów, a co za tym idzie — częstotliwość — będziemy mogli podejmować cykle tematyczne. Myślę, że zyskałaby na tym wojewódzka instancja SZSP w Katowicach, miejscowy ruch dziennikarski, no i oczywiście SMAR. Jest to główny problem, przed którym stoi — myślę że nie tylko — redakcja naszej jednodniówki.

Chętnych do pracy jest coraz więcej i z tego cieszyć się przede wszystkim.

Wiesław SIWCZAK
(red. naczelny)

LUBELSKIE WYDAWNICTWA STUDENCKIE

ardzo często się zdarza, że w tło k w wielu form studenckiego życia kulturalnego — działalność czasopiśmiennicza umyka najczęściej uwadze postronnych obserwatorów. A wydaje mi się, że warto byłoby przypomnieć w ogromnym skrócie bogate tradycje tego rodzaju w mieście pierwszej wyższej uczelni PRL — Lublinie.

Oczywiście pierwsze czasopisma studenckie 1944—1948 niejako skazane były sytuacją życia politycznego i kulturalnego odradzającego się kraju — na efermeryczność. Niewiele osób pamięta to pierwsze — „MŁODZI IDA” poświęcone Złotowi Młodych Turówców (1944). Rok 1948 upływa pod znakiem jednodniówek takich jak „CHEMIK”, „MEDICUS”, ale już wówczas studenckie środowisko lubelskie odczuwało potrzebę posiadania własnego czasopisma środowiskowego. „Sztandar Akademika” — dodatek studencki do „Sztandaru Ludu” ukazywał się regularnie w każdą środę aż do 1950 roku. Przekazywały on możliwe dokładnie bieżące informacje z życia UMCS-u i KUL-u i jednocześnie informował o najważniejszych wydarzeniach z życia młodzieży studiującej w kraju i za granicą. Dodatek redagował zespół, w skład którego wchodził m. in. M. A. Jaworski (obecnie red. nac. KAMENY), J. Lutowski i A. Sroga.

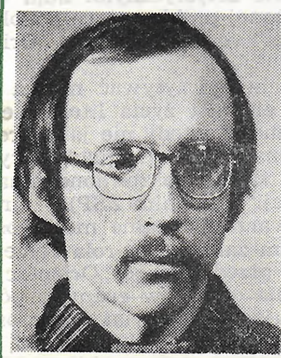
W latach 1949—1955, w związku z powstaniem dwóch nowych uczelni — Akademii Medycznej i Wyższej Szkoły Rolniczej, wzrastała rola czasopism uczelnianych („Życie UMCS”, „Życie AM” — od 1957 r. — „Student”), których nakład osiągnął „zawrotną wysokość”... 1000 egzemplarzy. Po 1956 roku liczba tytułów gwałtownie rosła, cierpiący na brak czasopism o zasięgu środowiskowym — Lublin ma ich kilka, wychodzą także jednodniówki i biuletyny informacyjne. Do najpoczytniejszych należał periodyk wydawany przez WZ ZMP i RO ZSP — „POD WIATR” o profilu społeczno-kulturalnym.

Z czasopism naukowych najciekawsze to „POLONISTA” wydawany przez studentów KUL-u i „Językoznawca” — przez Koło Naukowe Językoznawców UMCS, które wychodzą do dnia dzisiejszego. „Językoznawca” powstał w 1958 roku, a w 1961 r. został przekształcony w znany ogólnopolski periodyk naukowy studentów — językoznawców. Pismo to ma już ugruntowaną pozycję w kraju i za granicą.

Od 1959 roku aż po dzień dzisiejszy, co dwa tygodnie, w środę, każdy lubliniak może w „Kurierze Lubelskim” przeczytać „KONFRONTACJE” — dodatek studencki. „KONFRONTACJE” informują o faktach i opiniach składających się na całokształt życia studenckiego Lublina. Poza dziennikarskimi informacjami, artykułami, reportażami czy sprawozdaniami z imprez studenckich, często znajdują się miejsce dla dobrych studenckich fotografów, grafików i poetów. „KONFRONTACJE” redagowane są przez studentów, o studentach i dla studentów, ale nie tylko. Są bowiem dodatkiem do lubelskiego dziennika i dlatego stają się prezentacją środowiska studenckiego w środowisku miasta.

Od 1975 roku rolę czasopisma środowiskowego spełnia „MÓZGOWIEC” — dość nieregularnie wychodząca jednodniówka ZW SZSP (XII. 1975 r., IV. 1976 r., IV. 1978 r.). Dwa pierwsze numery pisma miały charakter czysto studencki. Poruszały problemy życia wszystkich lubelskich uczelni, problemy życia studenckiego ruchu naukowego, organizacji SZSP. Trzeci numer „MÓZGOWCA” jest numerem „jubileuszowym”, został wydany z okazji 25-lecia Zespołu Tańca Ludowego UMCS. Opracowywane są dwa kolejne numery pisma.

Anna BORKOWSKA



Lech Stefaniak SPOJRZENIA

Teraz, kiedy mijają trzy lata mojego kierowania jednodniówką studentów Poznania „Spojrzenia”, nachodzą mnie często niewesołe myśli. Czy pismo ukazuje się cztery razy do roku i to raczej nieregularnie, odegrać może jakąkolwiek rolę w kształtowaniu postaw w środowisku, wpływać na opinie, w sposób znaczący pomagać w rozwiązywaniu błędnie i trudności? Wszystko przemawia raczej za tym, iż oddziaływanie to jest wielokrotnie mniejsze, niż choćby codziennie popołudniówki, wulgarnie rewolwerowca. Czyż bowiem nasycenie pisma tematyką studencką załatwia sprawę, czy wytworza na tyle istotny dystans, by zrekompensował on wszystkie braki nieprofesjonalnej, studenckiej dziennikarstwa, a więc nieregularność, nie zawsze najwyższy poziom warsztatowy i merytoryczny tekstów, jakże często słaby poziom edytorski, wynikający z braku papierowych i poligraficznych (Nawiasem mówiąc, jesteśmy pierwsi obywatelami. Polakami, potem dopiero studentami, ergo nie to pismo jest studenckie, lub ściślej — to przede wszystkim, które nie potrafi wyjść poza bagienko słotwińki, klubu, przychodni czy teatryku, lecz to, które oprócz tego prezentuje nasz, określonego pokolenia, grupy młodzieży, formacji kulturowo-intelektualnej pogląd na istotne problemy człowieka, kraju, świata. Ale opokałki mi takie pismo).

Skoro pytania powyższe zostały postawione — należało bądź odejść, bądź wydmuchać i wydukać inny sens naszej pracy. Pomocną była tu ankieta „Spojrzenia”, ułożona i opracowana przez zaprzyjaźnionych z redakcją socjologów. Wynikało z niej, iż mimo, że w zasadzie czytelnicy nie sięgają pamięcią poza ostatni numer, a duża część miała kontakt ze „Spojrzeniami” i tylko sporadycznie, opinie są dla nas nadszpejdziwianiem łagodnym. Większość zarzutów i postulatów wynikała z nieznaności realiów naszej pracy. Domagano się częstszego wydawania pisma, lepszego papieru, a co za tym idzie wyższego poziomu publikowanych zdjęć i grafik.

Opinie o zawartości — przy czym zaznaczają, iż ankietami objęto trzy uczelnie — Uniwersytet, AWF i AR — były podzielone między zwolenników pisma o charakterze literacko-kulturalnym i pisma „interwencyjne-

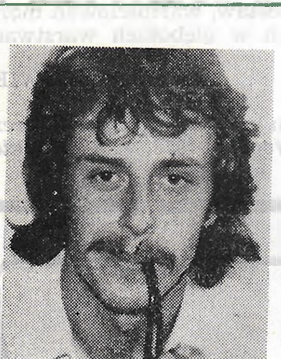
go”. Cóż, postulat drugi, aczkolwiek kuszący, jest nie do zrealizowania. O nagrodę „Gęsiego Pióra”. Dwukrotnie wydaliśmy numery, w których lub „Jednodniówka ZW SZSP”. My od wielu lat wydajemy „Jednodniówkę studentów Poznania”. Niby różnica, choć historia nas uczy, iż Napoleon jako cesarz Francji nie byłby niczym innym, niż był jako cesarz Francuzów.

Pora przejść do wniosków. Należałoby się zastanowić, czy główny sens naszych poczynań nie leży w pracy z zespołem, czy odrzucimy mronzonki o wpływie na środowisko nie powiedzcie sobie wprost: tyle naszych osiągnięć — ile wspólnie nauczyliśmy się, na ile pracą w „redakcji” i w Klubie poznańskim rozwijaliśmy się, jaką intensywność i trwałość uzyskują nierównomierne wizerunki zderzenia w ciągu tych kilku lat. Gdyby te wszystkie wątpliwości można rozstrzygnąć pozytywnie — koszty nie byłyby wcale tak wysokie. Rozwój intelektualny, emocjonalny, ideowy kilkudziesięciu ludzi skupionych wokół redakcji, wokół innych form przekazu realizowanych przez Klub, może przecież kosztować tyle samo, co imprezy rekreacyjno-turystyczne na przykład. Chodziłoby więc o to, by zespół tych ludzi był maksymalnie szeroki. Czuliśmy się na siłach, przy pomocy aktywny Klubu, odpowiednią atmosferę wytworzyć i myśleć, że mi się to udało. Kilka-kilka osób skupionych w redakcjach „Spojrzenia”, „Magazynu Spraw Studenckich” emitowanego w PR, „Studenckiej Kroniki Filmowej” (TV) i biuletynu ZW, oraz rozwijających ruch wydawniczy na poszczególnych uczelniach to największe nasze osiągnięcie, to powód, że i ja mogę spoglądać na minione lata jako na czas nieutracony.

Wracając do „Spojrzenia”, „Polityka” czy „Kultura”, którym powszechnie nie odmawia się uznania, też nie docierają do wszystkich. Więcej, krąg ich czytelników stanowi raczej drobny procent całości społeczeństwa. „Spojrzenia” przy 4.000 nakładzie do wszystkich dotrzeć nie mogą. Ważne jest dla nas, czy docierają do tej grupy, którą mi chcielibyśmy widzieć jako potencjalnych czytelników, czy wirtualny odbiorca jest zarazem odbiorcą faktycznym. A adresujemy pismo do najbardziej świadomej, czynnej części studentów. Do tych, którzy zdając sobie sprawę ze wszystkich ograniczeń i warunków dotrzą za tekstami, nie zawsze godnymi antologii, indywidualności, myślących ludzi, którzy tak jak piszą — piszą z wewnętrznej potrzeby wyjścia poza swój wąski polejety interes własny, którzy nie sprędają swoich pierz choćby tylko dlatego, że jeszcze tego robić nie muszą (mają nadzieję, że nie tylko dlatego). A reakcja w środowisku jest. Często czujnie są zazenowane, gdy podchodzi do mnie ludzie i pytają o szczegóły z ostatniego numeru, które podczas wielokrotnych czytań, audiowstań i korekt nam normalnie zacierają się w pamięci. Bowiem wszystko, od aduśto wania poprzez makietowanie, korektę i prace redakcyjno-techniczne w drukarni robimy sami. Cieszą także wyrazy uznania w prywatnych, nielaurok wch rozmowach z pracownikami naukowymi wyższych uczelni.

Plany na przyszłość. W tym roku nie udało się nam uzyskać zgody na większą ilość numerów, starania te jednak będziemy uparcie kontynuować. Straszne kłopoty mamy w drukarni, która robi bokami, o płaskich, najbardziej pożądanym dla nas maszynach też nie ma co marzyć. Wyjeżdżamy w okresie wakacji potężnymi ekipami do Soczewki i Chelma. Będzie to bardzo dobra okazja do dalszej konsolidacji zespołu, pojawienia się nowych pomysłów — rzecz cenna, jako że dziesięciolecie „Spojrzenia” czeka w naj bliższym czasie zmiana „rządzącej ekipy”.

Lech STEFANIAK
(red. naczelny)



Tadeusz Pikulicki MAGAZYN STUDENCKI

Najtrudniej chyba pisać o własnej pracy, jej efektach. Przepuszczam, że o formie „Magazynu Studenckiego”, o kształcie tego pisma więcej mógłbym powiedzieć w 1975 roku, kiedy to dopiero wchodziłem do zespołu. Ukazujący się od 6 lat w środowisku krakowskim „Magazyn Studencki” zdobył sobie chyba grono stałych czytelników, co w przypadku jednodniówki nie jest sprawą łatwą. Dwukrotnie nagrody w konkursie „Czerwonej Różki” (ostatni konkurs, sposób jego przeprowadzenia nawet sami jurorzy uznali za fałsz, kończąca chyba żywot tej interesującej imprezy, która w przeszłości dawała szansę ciekawej konfrontacji dorobku dziennikarskiego poszczególnych środowisk), wiele nagród indywidualnych w tym konkursie dla osób związanych z „Magazynem”, mówią chyba o poziomie tego pisma. Wydaje mi się, że głównym osiągnięciem „Magazynu Studenckiego” jest zdolność utrzymywania w miarę stałego poziomu pisma, mimo permanentnej zmiany składu. Pamiętam, że gdy dwa lata temu obejmowałem funkcję redaktora naczelnego, miałem jedną ambicję: nie pozwolić czytelnikowi zauważyć tej zmiany w poziomie tekstów (zostałem właściwie sam z dawnego redakcyjnego składu), a jednocześnie zmianą profilu pisma i jego oprawy graficznej wprowadzić do „Magazynu” etykietę — no wóś. Przynajmniej w środowisku.

Od początku trwały w zespole redagującym spory, czy nadal w sposób zdecydowany preferować tematykę kulturalną — od lat w „Magazynie” stojąca na wysokim poziomie — czy szerzej, wprowadzając wiele różnych rubryk tematycznych, dążyć do realizacji pisma o charakterze magazynu właśnie. Myślę, że udało nam się zwyciężać w tych sporach przez szersze wprowadzenie reportażu, bardziej zróżnicowaną tematycznie publicystykę, wreszcie szeroko rozbudowany dział informacji. Wiele chyba zyskała gazeta na stałej współpracy z młodym krakowskim rywnikiem (sami go zresztą przed dwoma laty „odkryliśmy”) — Andrzejem Piątkowskim. Często słyszymy opinie (jury „Czerwonej Różki” uznało to za zarzut pod naszym adresem), że „Magazyn Studencki” jest bardzo podobny do „Studenta” — wielu w Krakowie nie rozróżnia tych pism. Sądzę, że taka opinia tylko nam pochlebia — zwłaszcza, gdy mowa o tym „Studenta” sprzed lat. Myślę, że rzeczywiście formuła „Magazynu” jest bardzo zbliżona do formuły „Studenta” — staramy się

tylko, by tematy mocniej związane były ze środowiskiem krakowskim — w tym widzimy naszą szansę koegzystencji z profesjonalnym rywalem. A o rywalizacji można mówić, zważywszy, że nakład „Magazynu Studenckiego” odpowiada ilości numerów „Studenta” rozprowadzanych w Krakowie. W ostatnim okresie daje się zauważyć bardzo potrzebna pismu stabilizacja składu kolegium — trzon pisma stanowią dziennikarze od roku stale pracujący w krakowskim KDS-ie, co pocieszające — studenci młodszych lat studiów. Chciałbym wierzyć, że kolejna „zmiana warty” odbędzie się bezboleśnie.

By choć trochę przybliżyć czytelnikowi „Kurierze Festiwalowego” nasze pismo spróbuję wylizywać przynajmniej cyklicznie pojawiające się na naszych łamach artykuły. A więc najbardziej chyba aktualna nasza rubryka (aktualność to poważny problem jednodniówki) — „Teatr”, w której recenzujemy kolejne premiery krakowskich teatrów studenckich, w każdym numerze pojawia się kolumna poetycka, prezentująca twórczość najsilniejszych młodych poetów Krakowa — prowadzona przez Krzysztofa Senajkę. W ciągu ostatniego roku rozwinęliśmy dość szeroko (kilka kolejnych numerów) dyskusję nad kształtem szkoły wyższej. Aktualnie podsumowujemy wyniki reporterskich rajdów naszych dziennikarzy po wszystkich wielkich studenckich centrach kulturalnych — od warszawskiej „Stodoły” po „Kalambur”. Stale funkcjonuje w „Magazynie” kolumna sportowa prowadzona przez Zofię Podrazę — laureatkę naszego konkursu dziennikarskiego o nagrodę „Gęsiego Pióra”. Dwukrotnie wydaliśmy numery, w których kilka kolumn poświęciliśmy jednemu tematowi: dyskusja nt. stosunki nauczyciel akademicki — student i zamieszczony w numerze zjazdowym cykl tekstów pod wspólnym tytułem „Działacze — jacy są?”. W każdym numerze „Magazynu Studenckiego” można znaleźć naprawdę dobry fotoreportaż — prowadzony przez Stanisława Kulawiaka i Zbigniewa Bzdaka (fotografia to

zresztą od lat silny punkt pisma, by wspomnieć także nazwiska, jak Jan Zych, Tomasz Kaiser, Jacek Weisio). Ciągłe pojawia się na łamach „Magazynu” tematyka organizacji studenckiej (stała rubryka aktualności), studenckich małżeństw, pracy dla absolwentów (w Krakowie szczególnie problem), adaptacji studentów roku pierwszego, praktyk studenckich, ruchu naukowego, warunków socjalnych, pomocy stypendialnej etc.

Myślę, że wartym podkreślenia jest fakt, że „Magazyn Studencki” od początku do końca realizujemy sami — od pracy nad koncepcją numeru, po prace techniczne — adjustacja, makietowanie i nadzór techniczny w drukarni.

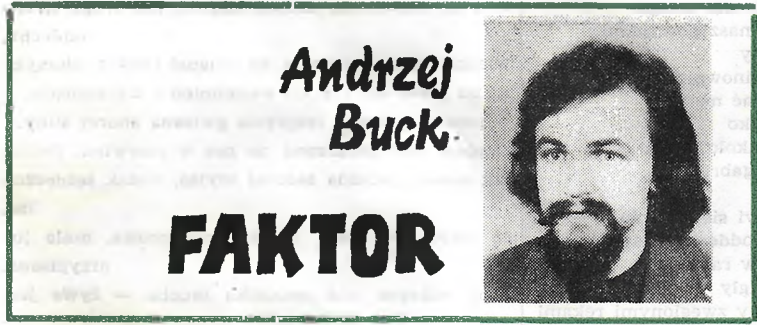
Na zakończenie o kłopotach pisma. Przed wszystkim brak własnego pomieszczenia — wychodzący co miesiąc (zwłaszcza ostatnio bardzo regularnie) „Magazyn Studencki” nie może już w jednym pomieszczeniu koegzystować z Komisją Propagandy, Komisją Szkoleń i Klubem Dziennikarzy Studenckich. Między innymi właśnie dlatego nie możemy pozwolić sobie na zakupy sprzętu (magnetofony), stworzenie prowizorycznej przynajmniej biblioteczki, nasi fotoreporterzy nie mają własnej ciemni itp. Na dziś konieczna wydaje się zmiana kolportażu pisma — właściwie nie mamy pewności kto nas czyta, jak często (listy do redakcji niby o czymś świadczą, ale...). Pismo, które ma ambicję być pismem środowiskowym, pismo wychodzące regularnie, powoli przestanie być pismem czysto amatorskim (to chyba sprawa najbliższych lat). Myślę jednak, że nadal powinno zostać pismem prób — tych pierwszych zwłaszcza.

Tadeusz PIKULICKI
(red. naczelny)

mózgowiec
Jednodniówka Socjalistycznego Związku Studentów Polskich
KURIERA KRAKOWSKI
Klub Dziennikarzy Studenckich przy ZKSZP
SZSP * WYDANIE JUWENALIOWE 78 * SZSP

GAUDEAMUS
JEDNOdniówka STUDENTÓW SZCZECINA
Magazyn studencki
SOCJALISTYCZNY ZWIĄZEK STUDENTÓW POLSKICH
KRAKÓW MARZEC 1978 R.
SOCJALISTYCZNY ZWIĄZEK STUDENTÓW POLSKICH
chem'80
5 CZERWCA 1978 rok
Cena 2 zł

Pamiętam jak w marcu 1975 roku ukazał się w jednym z numerów „Nadodrza” szkic Krzysztofa Kościuszy, „Zielonogórskie czasopisma studentek”. Ten historyk prasy studenckiej omawiający skromne wówczas dzieło zielonogórskiego ruchu dziennikarskiego tak zakończył swą wypowiedź: „młodziżurnaliści przemyślają się do wydawania studenckiego biuletynu srodowiskowego. [...] Śledząc dotychczasowe próby [...] zbyt często kończyło się na „przymierzaniu”. Czytaliśmy ten artykuł z Tadeuszem Białecki — ówczesnym prezesem KDS-u i przyznam szczerze żeślosiły nas te wątpliwości. Dziś wiem, że K. Kościuszka miał rację, bowiem dokonania były niewielkie (przypomnę: rok 1959 — wydawane na SN-je „Ogrzyki”, rok 1967 „Etcetera” powielana, rok 1971/72 — dwa numery „Srodowiska” — jednolitej organizacji studenckich wyższych szkół w Zielonej Górze)... My jednak byliśmy po marcowym Seminarium Dziennikarskim w Łagowie Lubuskim i my — a czy K. Kościuszka, nie wiem — wiedzieliśmy, że pismo studenckie powstanie. Truizmem byłoby dokonywać tu wywodów, że brak było doświadczeń czy wzorców, że niezbyt mieliśmy pojęcie „jak to się robi”. Wiem, że sam z racji zainteresowań wydawniczymi okresu okupacji — przemysliwałem o piśmie literackim. Pierwszy numer — wówczas jeszcze biuletyn „FAKTOR” — ukazał się w czasie tygodnia kultury studenckiej „Bachanalia 75” i pamiętam, że jeszcze tego wieczoru podczas „Balu Bachanaliowego” osiągał wartość 100 złotych. Z osób znaczących dla pisma w skład kolegium wchodził: wspomniany już T. Białecki (zajmujący się redakcją techniczną), Krzysztof Ziobka i ja. W okresie od maja 75 do lipca 76 ukazało się pięć wydań pisma, które już wówczas wychodziło poza ramy biuletynu. „FAKTOR” powielany był w trzech kolorach, wydawany w szytej okładce, z kolumnami grafiki i zdjęć, ukazywał się w objętości 24 stron, w nakładzie 600 egzemplarzy. Nie chciałyby wracać zbytnio do tamtych chwil o tyle znaczących, że jest to właściwie klasyczny model drogi od biuletynu do jednolitego. Zresztą ten model powtórzyli koledzy ze Szczecina, gdzie A. Suprynowicz po wyprowadzeniu biuletynu „Impuls” na I miejsce w kategorii biuletynów za rok 1976/77 prowadzi obecnie jednolite „Gaudeamus”. „FAKTOR” w okresie był biuletynem wyraźnie wyrażającym tendencje redakcyjne do ewolucji w kierunku pisma społeczno-kulturalnego. Przypomnę rzeczy istotne: np. w drugim wydaniu (lipiec 1975) zainicjowany został stały dodatek literacki zwany „Arkuszem Literackim” na wzór wydawnictw młodej poezji okupacyjnej i podobnych inicjatyw



„Nowego Wyrazu”; jako dodatek do 4 numeru ukazał się suplement poetycki z Wierszami Nowickiej, Markiewicz i Webera, będący pierwszym tomikiem poetyckim w środowisku. Uważam, że ówczesny kształt pisma można określić jako magazyn młodych, a więc wydawnictwo w miarę uniwersalne. „FAKTOR” wówczas spełniał jeszcze inną funkcję, bowiem nie był tylko wydawnictwem ale i animatorem ruchu poetyckiego, literackiego a później i naukowego, był instytucją. Ta funkcja została mi mimowolnie narzucona poprzez fakt że istniał w środowisku na tzw. dorobku. Tak zakończył się pierwszy etap rozwoju pisma — zdobyciem lauru „Czerwonej Róży” i I miejsca w kategorii biuletynów za rok 1975. To była wielka nobilitacja dla prowincjonalnego i mającego roczny staż biuletynu (był przed warszawskim „Zezem”). Środowisko akceptowało pismo wówczas chyba najbardziej, żyło nim i oczekiwało na każdy numer. „Różę” powitaliśmy nową inicjatywą redakcyjną „Świętem „Faktora” — trydniową imprezą na wzór święta „Trybuny Ludu” podczas której prezentowaliśmy zielonogórską kulturę studencką oraz gości (m. in. Kiki Salon Poetycki z Warszawy czy grupę „Pomiędzy”), itp. Sukces „Faktora” wpłynął również znacząco na rozwój całego ruchu dziennikarskiego w Zielonej Górze, choć dziś tego nawarzonego piwa już środowisko nie potrafi wypić. „Święto” zbiegło się z wydaniem szóstego numeru „Faktora” — już drukowanego o formule jednolitej. Osobiście uważam to, za początek drugiego etapu rozwoju „Faktora” — chyba najbardziej twórczego. Zespół redakcyjny tego okresu to grupa oparta o więzy koleżeńskie (spokojnie nie tylko w celu redagowania numeru), przypominająca kolektyw twórczy, a używając nomenklatury grup literackich przypominająca grupę sytuacyjną, mającą jednak swóć ogólnie sformułowany program. Spójrzmy choćby: Cz. Markiewicz — poeta, dziś autor tomiku „Modlitwa oszukanych”, wówczas członek „Klubu 54”, z „Klubem 54” związany jest również E. Kurzawa, K. Rutkowski — grafik, u nas debiutujący; dalej W. Hładkiewicz — obecnie doktor nauk humanistycznych, politolog... przykładów można być więcej. To że „FAKTOR” skupił i umocnił artystyczny, dziś znaczącym osobom w kulturze studenckiej, to jego najistotniejsza funkcja. I w tym kontekście kolegium — grupa twórcza zdada egzamin, lecz z drugiej strony obecność w zespole kilku indywidualności — przyczyną się — utrudnia prowadzenie pisma. Myślę, że na pewnym etapie winni oni opuszczać redakcję przychodząc do grupy ścisłych współpracowników, albo realizować model pisma społeczno-kulturalnego młodych z całą powagą. Pismo tego typu jest im bowiem już mniej potrzebne. W okresie „Faktora” jednolite „Gaudeamus” — jak to pisał A. K. Waśkiewicz — ewoluował on w kierunku pisma społeczno-kulturalnego młodych. Mogło się tak stać, gdyż w środowisku istniały jeszcze dwie kolumny studenckie — „Młoda Myśl” i „Studenckie Szpalaty”, które mają szansę i powinny spełniać funkcje informacyjno-publicystyczne.

Pismo młodych to z pewnością tęsknota do wzorca „Orientacji” z lat 60-tych. Pismo młodych to nie informacyjna sprawozdawczość, to publicystyczna refleksja. Z pewnością trudniej zbliżyć się do takiego modelu pisma studenckiemu w takim środowisku jak Zielona Góra. Chciałoby się włożyć do niego potencjał pisarski jakim dysponuje np. porównując Zieloną Górę a Kraków; czy np. ilość i jakość imprez o których można pisać. To z pewnością ważny, a mimo to Zielonę Górę udało się przełamać hegemonię krakowskiego „Magazynu Studenckiego” w konkursie „Czerwonej Róży”. Pamiętam, że kiedy motywowano ten wybór podkreślano własny styl „Faktora”, jego odrębność w przeciwieństwie np. do „Magazynu Studenckiego”, który niewiele różnił się od „Studenta”. Dlatego dziwią mnie słowa A. W. Pawluczka wypowiedziane w recenzji „Czasopism studenckich” („Kontrasty” nr 3/78) o tzw. meta-twarzy wydawnictw takich środowisk jak np. Szczecin czy Zielona Góra, o braku w nich odzwierciedlenia ruchliwości umysłowej środowisk, o tym, że są to „widzówkowe substytuty”.

A. K. Waśkiewicz w swoich szkicach pisze o dwóch skrajnych modelach jednolitej, a jednocześnie dwóch wirtualnych ich odbiorców — myślę o „Konfrontacjach” i „Spojrzeniach”. I dalej twierdzi, że pośrodku można usytuować np. katowicki „Smar” czy bydgoskie „Meritum”. Sądzę, że te tytuły powinny się sytuować jako trzeci model. „FAKTOR” zaś dąży do prawidłowego połączenia obu wspomnianych adresatów: młodego inteligenta i działacza SZSP. Pismo w środowisku małym musi bowiem kumulować obie te funkcje. Np. Zielona Góra nie posiada żadnego periodyku przeznaczanego do publikacji prac kół naukowych, dlatego wydaliliśmy numer monote matyczny poświęcony studenckiemu ruchowi naukowemu, a kiedy narwała się potrzeba wydania zestytu literackiego, nie zawahaliśmy się. Dalej więc nie potwierdza się teza Pawluczka, iż pisma prowincjonalne są wyizolowane od spraw kraju i problematyki ogólnopolskiego ruchu studenckiego. „FAKTOR” robi i robił to praktycznie (dziś już w redagowaniu jednolitej, „Chełm 80”) i teoretycznie (blok reportaży i recenzji). Oczywiście biorąc pod uwagę fakt, że istnieją ogólnopolskie periodyki studenckie, to problematyka ta ma prawo mieć charakter selektywny.

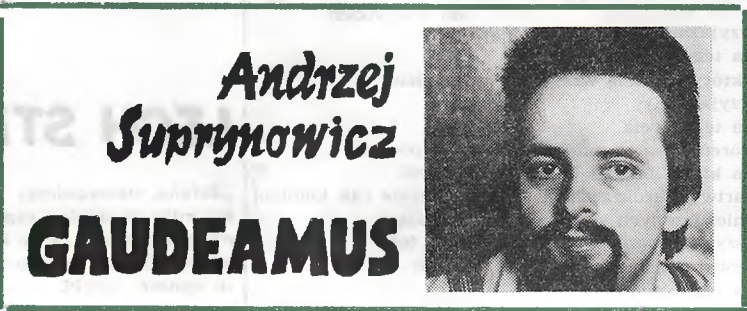
A. K. Waśkiewicz nazwał lata 1971—76 erą biuletynów i jednolitek sugerując, iż jest to okres przejściowy. Zgadza się, że jednoliteki nigdy nie spełnią — zastąpią rolę pisma środowiskowego młodej inteligencji, pisma wychodzącego mimo wszystko poza ramy ruchu dziennikarskiego.

Andrzej BUCK
(redaktor naczelny)



Jednolitek „Chełm 80”, organ Sztabu Studenckiej Akcji „Chełm 80”, jako nowy tytuł na studenckim rynku wydawniczym pojawia się niedawno. Pierwszy jej numer ukazał się na terenie województwa chełmskiego 10 lipca 1976 r., w dniu uroczystej inauguracji Akcji. W deklaracji programowej pisma zawierał w artykule wstępnym pt. „Zaczynamy” zespół redakcyjny stwierdził m.in.: „Jest naszym szczerym zamierzeniem twórczym, tu i na tych łamach, studenckiej organizacji w jej codziennej pracy na wielkim poligonie doświadczalnym społeczno-politycznym, jakim na najbliższe pięć lat stały się dla SZSP Chełm i województwo chełmskie. Chcemy być obecni przy wszystkich ważnych jej dokonaniach, odnotować je, nakreślać wizję i perspektywy nowych wektorów studenckiej aktywności, a gdy zajdzie taka potrzeba ustosunkować się krytycznie do istniejących nieprawidłowości jak zawsze jednak życzliwie, z serdeczną myślą i troską o przyszłość naszego Związku. Pragniemy być również jak najbliższe codziennie rzeczywistości społeczno-gospodarczej miasta i województwa, ukazywać przemiany zachodzące na Ziemi Chełmskiej, inspirować tutejszych mieszkańców do jeszcze lepszej pracy i działania, do myślenia kategorią dumy z dokonania swego województwa...”. Zgodnie z tym, niemal cały pierwszy numer poświęcony został analizie potrzeb i problemów z jakimi boryka się województwo chełmskie, a z drugiej strony próbie ukazania możliwości środowiska akademickiego, głównie pod kątem działań w ramach Akcji „Chełm 80”. Jest więc mowa o gospodarce województwa, o turystycznym zagospodarowaniu jego najatrakcyjniejszych rejonów, o problemach społecznych, o tym jak są one rozwiązywane i jaki w tym udział może mieć organizacja studencka z całym tkwiącym w jej członkach potencjałem twórczym.

Problematyka ta dominowała również w kolejnych wydaniach pisma, których ukazało się pięć w 1976 r. oraz pięć w 1977 r. Rozszerzona ona została jednak o sprawy aktualnie związane z realizacją programu Akcji. Poszczególne problemy omawiane były najczęściej na tle lub w powiązaniu z działaniami studentów na terenie Ziemi Chełmskiej. Wiele uwagi poświęcono prezentacji tego,



„GAUDEAMUS” jest obecnie, o ile mi wiadomo, najmłodszą jednoliteką w kraju. Pierwszy numer ukazał się w marcu br., a drugi w czerwcu. To, że środowisko akademickie Szczecina uzyskało zgodę na wydawanie własnego pisma nie jest przypadkiem, a wręcz naturalną konsekwencją, umiejętnego redagowania nowej edycji Biuletynu „IMPULS”. Tu należy się kilka słów wyjaśnienia.

W marcu 1977 r. reaktywowany został Biuletyn Publicystyczno-Informacyjny ZW SZSP w Szczecinie „IMPULS”. Zespół redakcyjny Biuletynu stanowią osoby, dla których w zdecydowanej większości, pracą w „IMPULS”-ie była w ogóle pierwszym kontaktem z dziennikarstwem. Ten bardzo młody zespół, mimo zerowego doświadczenia w pracy redakcyjnej, dzięki ogromnemu zaangażowaniu zapewnił taki poziom zamieszczanych publikacji i wykazał takie zainteresowanie sprawami środowiska, że w konsekwencji w grudniu 1977 r., a więc w niespełna 10 miesięcy od momentu reaktywowania się, uzyskał i nagrodę w konkursie, organizowanym przez Zarząd Główny SZSP, o „Laur Czerwonej Róży” — jako najlepszy w swojej kategorii.

Na bazie tego zespołu rozpoczęła pracę Jednoliteka Studentów Szczecina „GAUDEAMUS”. Nie znaczy to jednak, że tylko ci dziennikarze do niej pisują. Włączyli się i inni. Tym niemniej cały ciężar pracy redakcyjnej spoczywa na starzym, bo tak to już teraz można określić, zespole, który nabierał doświadczenia pracując przy reaktywowaniu nowej edycji „IMPULS”.

W dużej mierze, możliwość takiej prosperety, pismo zadzierzga bardzo poważnym podejściu do tego przedsięwzięcia Komisji Propagandy i Szkoleń Zarządu Wojewódzkiego SZSP w Szczecinie.

„GAUDEAMUS”, podobnie jak „IMPULS”, za główny cel postawił sobie uczestniczenie i propagowanie akcji podejmowanych przez środowisko akademickie Szczecina. Największym tego typu przedsięwzięciem jest obecnie Patronat „Nadodrza”. Chodzi w nim głównie o skupienie wszystkich rodzajów działalności studenckiej w jednym miejscu. Za teren tych poczynań obrano zespół trzech gmin: Moryń, Miśkowice i Cedynia. Jest to region o dużej wymowie historycznej. Obecnie wspomniane gminy są zarządzane zarówno pod względem gospodarczym, jak i kulturalnym. Teren powoli, lecz systematycznie wydłubania się. Istnieje potrzeba nowego ożywczego prądu, który nie tylko zahamowałby te wszystkie negatywne procesy, lecz po-



Głównie już dzisiaj we wszystkich środowiskach młodoliteckich Polski działającej „Litteraria” rozpoczęły swój żywot w 1971 roku. Wydawane przy współpracy organizacji studenckich, startowały jako jednoliteka powtarzalna, którą są zresztą do dzisiaj. Najciekawszy okres „Litterariiów” zaczyna się od szóstego z koleży zeszytu. Wiązać to należy ze zmianą koncepcji pisma, której głównym propagatorem był Stanisław Rosiek — od numeru szóstego członek Kolegium „Litterariiów” — pisma Władysław Zawistowski w „Czasopismach studenckich 1971 — 1976”. Kim jest Stanisław Rosiek, człowiek, który w zasadniczy sposób zmienił koncepcję pisma? Jego praca w zespole redakcyjnym, rozpoczęta w czasie studiów, trwa do

co studenci robią. Najpełniej dokonane to zostało w stosunku do działów w 1976 r. w numerze z 18 września 1976 r. Szkoda tylko, że treści te zostały podane w nienajlepszej formie.

W okresie wakacji 1977 r. kontynuowano w zasadzie generalną linię pisma wypracowaną w roku poprzednim. Jeśli chodzi o stosowane formy zrezygnowano niemalże całkowicie z wywiadu, które dominowały w 1976 r., co wyszło chyba jedynolitekowi na korzyść.

Zespoły redagujące kolejne wydania podejmowały szereg prób organizowania pod patronatem pisma akcji masowych różnego typu, jak próby wciągania czytelników do redagowania gazety, konkursy na wspomnienia np. „Mój Chełm” i inne. Przyniosły one umiarkowany sukces, chyba że względu na swego rodzaju zaściankowość środowiska i brak tradycji tego typu działań. Nie oznacza to jednak, że mały był zasięg czy głębokość oddziaływania pisma na środowisko województwa chełmskiego. Jednym z założeń programowych jednolitek jest wpływanie na stosunki społeczne, inspirowanie przemian społeczno-obyczajowych, próby wnoszenia nowych elementów do świadomości społecznej. Efektów w tej dziedzinie nie da się oczywiście zmierzyć, nie mniej jednak o dobrym wypełnieniu swej roli świadczy popularność jednolitek. Rozprowadzenie 3.000 egz. nakładu (prowadzone częściowo przez dziennikarzy w formie akcji ulicznych) to dosłownie kwestia minut. Potem to już tylko „czarny rynek” z wielokrotnie zawyżonymi cenami (dla przykładu — autor powyższego sprzedał swego czasu egzemplarz za 20 zł. przy cenie nominalnej 1 zł.).

Sprawy poruszane na łamach jednolitek wywoływały często gorące dyskusje wśród czytelników, przenoszone niekiedy również na jej łamy. Miała redakcja (i ma nadal) wśród mieszkańców Chełma stałych, wiernych przyjaciół i współpracowników, którzy są bar dzo pomocni w penetracji środowiska, w poznawaniu jego życia. In spirację do podejmowania poszczególnych tematów wychodziły z różnych źródeł, różne też wywoływały skutki. Niektóre artykuły krytyczne bądź interwencyjne powodowały naprawienie wytkniętych nieprawidłowości, inne znowu stawały się powodem do obrazy i niechęci w stosunku do autora. Za przykład może tu służyć wywiad z Zbyszka Frydla, komendanta zgrupowania hufców pracy pt. „Zastaliśmy drewniane” (18. 09. 76 r.), po ukazaniu się której obrazy się cała Dyrekcja Rejonowa Koleji Państwowych.

Te i inne fakty tworzą atmosferę jednolitek, pisma o szczególnym charakterze i zadaniach, określają jego miejsce i rolę w całokształcie działalności Studenckiej Akcji „Chełm 80” i SZSP jako całości. O charakterze i poziomie merytorycznym pisma decydują jego twórcy, dziennikarze studenckie z różnych środowisk akademickich. W Chełmie spędzają oni w sposób twórczy część swoich wakacji. W bieżącym roku swój przyjazd zapowiedzieli m.in. dziennikarze z Rzeszowa, Poznania, Torunia oraz Warszawy.

Krzysztof SOBCZAK
(redaktor naczelny)

budził również region do szybkiego rozwoju. Środowisko akademickie Szczecina ma ambicję być właśnie tym prądem.

W pierwszym numerze „GAUDEAMUS” czytelników z celem „Nadodrza”, natomiast reportaż zamieszczony w drugim numerze pokazuje, nie jako od środka, trud z jakim organizatorzy Patronatu, muszą przełamywać przestarzałe schematy myślowe tych, dla których nowoczesność i postęp jest dotąd dobry, dopóki nie dotyczy ich terenu działalności. W trzech numerach „GAUDEAMUS”-a będziemy chcieli zapoznać z pierwszymi osiągnięciami tej, zaplanowanej na siedem lat, akcji.

Rok akademicki 1977/78 jest rokiem innej, również środowiskowej, akcji pn. „Inwestycje”. W jej ramach studenci wszystkich lat i wszystkich uczelni pracują, przez jeden tydzień w roku, na obiektach budowlanych Szczecina. Zapewniając w ten sposób siłę roboczą, umożliwiają tym samym wykonawcom skierowanie większej ilości robotników wykwalifikowanych na inwestycje akademickie, przyspieszając w ten sposób termin ich oddania. Jednak nie wszystkie formalności zostały dopełnione na przyszłowyj ostateczny guzik, co znajduje odzwierciedlenie na łamach „GAUDEAMUS”-a.

Bieżący rok, to również duża aktywność kulturalna środowiska akademickiego Szczecina. Należy tu wspomnieć o zorganizowanym przez ZW SZSP i Chór Akademicki Politechniki Szczecińskiej (CHAPS), ogólnopolskiego przeglądzie zespołów chóralnych pn. Akademia Cantata, który trwa przez cały rok. Zarówno ten przegląd jak i 25-lecie CHAPS-u a nawet, powiedziałbym, tematyka chóralna w ogóle, zajmują istotne miejsce w działaniu kulturalnym Jednolitek. Wynika to ze stosunkowo dużego zainteresowania chóralistyką w naszym środowisku, w którym obok wspomnianego CHAPS-u działają dwa inne chóry; znany w kraju i za granicą Chór Pomorskiej Akademii Medycznej i Chór Wyższej Szkoły Pedagogicznej.

Również Pantomima Szczecińska sfinalizowała latem, realizowany od dwóch lat wspólnie z Holendrami i Durczykami, spektakl „Ama-Tera-Tri”. Przebieg i istota tej współpracy była w centrum zainteresowania naszych reporterów.

Dość miejsca poświęcamy na łamach „GAUDEAMUS”-a sprawie teatru w najszerszym tego słowa znaczeniu. Propagujemy idee Premier Studenckich w teatrach profesjonalnych, jak i podajemy głębszą analizę rodzimą studencką działalność teatralną, która nie może być z niezrozumiałego marazmu. Może ostatnio powstała Grupa „Teatr Mačka” coś zmienić.

Celowo na koniec zostawiłem najważniejszą dla nas sprawę, a mianowicie naukę. Istnieje staly cykl pod nazwą „Użyć się aby być”, w którym zamieszczamy najciekawsze wypowiedzi zarówno pracowników nauki, jak i studentów, dotyczące nauki w najszerszym tego słowa znaczeniu. Interesuje nas przede wszystkim jak rozumiany jest i realizowany uklad student — asystent, czyli tzw. współpracownik.

„GAUDEAMUS” jest piśmie otwartym. Zamieszczamy w nim wszystkie interesujące wypowiedzi zarówno studentów, jak i pracowników naukowych.

Uważam, że podobnie jak w wypadku „IMPULS”-u stać „GAUDEAMUS” na systematyczny wzrost zarówno poziomu jak i atrakcyjności publikacji. Do tego potrzebna jest zdrowa atmosfera w zespole redakcyjnym, którą dotychczas, mimo wszystko, udało się utrzymać. Dobrze by się stało, aby osoby, które nie chcą pomóc w pracy redakcyjnej przynajmniej jej nie utrudniały.

Andrzej A. SUPRYNOWICZ
(redaktor naczelny)

dział, choć obecnie jest on pracownikiem naukowym Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego. W dalszym ciągu bardzo blisko współpracuje z kolegium, lecz większość swoich obowiązków przekazał w ręce młodszych, którzy pragną kontynuować ustalony wcześniej profil pisma.

Powróćmy do redakcyjnych początków Stanisława Rosieka. Wstępując do zespołu liczył na to, że jego działalność przyniesie korzyści intelektualne, rozbudzi jeszcze bardziej własną energię. U drzwi redakcji pojawił się z go towym pomysłem, dotyczącym zmiany koncepcji poszczególnych zeszytów. Od tej chwili nie teksty decydowały o profilu numeru ale pomysły, od które go uzależniono dobór tekstów. Jest to znacznie trudniejszy sposób redagowania pisma, aniżeli wydawanie zbioru różnorodnych, niewiele ze sobą mających zeszytów, utworów. Ovo utrudnienie powodowało, że nie każdy numer „Litterariiów” był takim, jaki wymarzył sobie redaktorzy. Prowadziło to również opóźnienia w ukazywaniu się poszczególnych zeszytów choć o nich decydowały także trudności organizacyjne: a to maszynistki zbyt długo przepisywały, a to drukarnia się opóźniała. Zachodziła więc konieczność stałej kontroli nad całym cyklem wydawniczym i to również robił Stanisław Rosiek. Żeby obraz jego poczynań organizacyjno-twórczych był pełen należy powiedzieć, że opracowanie graficzne, niektórych numerów „Litterariiów” są jego dziełem. Plastyczność na czas nie dostarczył projektu, więc pozostała ostatnia deska ratunku — Stanisław Rosiek.

Jawnym fałszem byłoby mówienie, że „Litteraria” to Rosiek i że Rosiek to całe „Litteraria”. Tak nie jest. Obok niego nad redagowaniem pisma pracowało kilka osób. Oto co on mówi na ten temat:

„Długowłoczność „Litterariiów” jest zasługą tego, że grupa redagująca

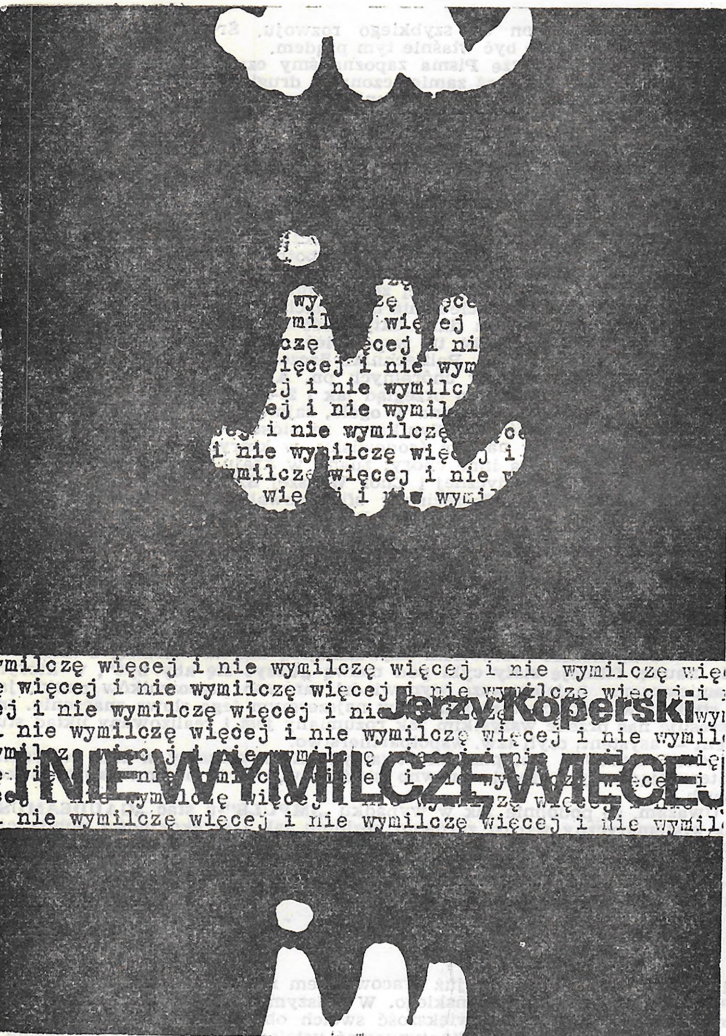
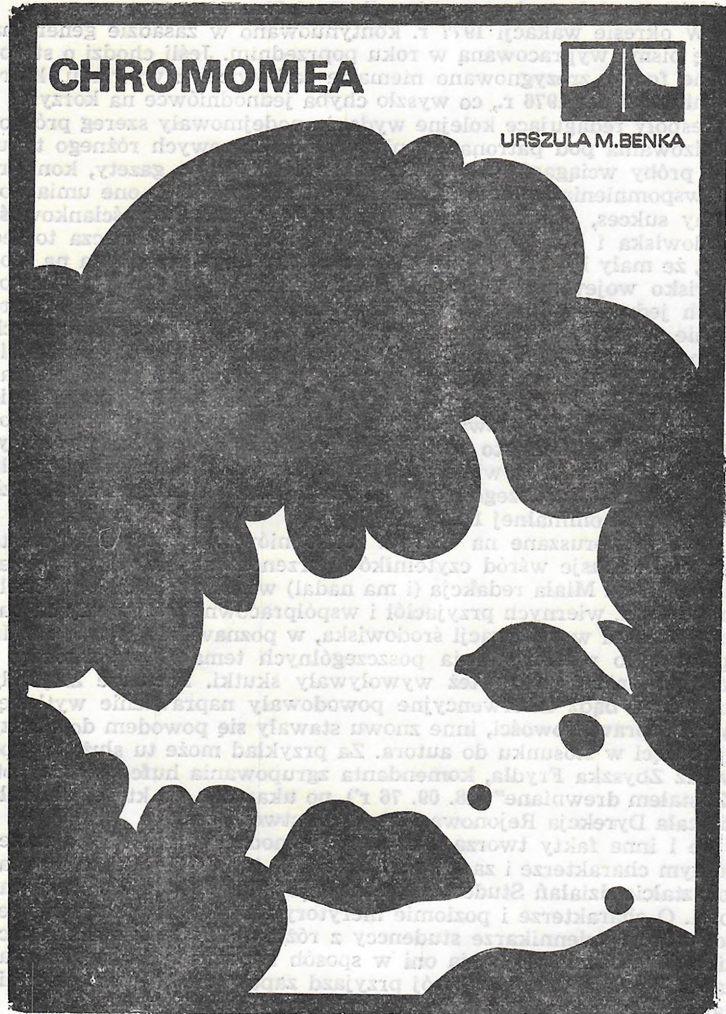
(Dokończenie na str 1)

SPÓJRZENIA
jednoliteka studentów Poznania

FAKTOR
zestaw hola naukowych paleontologów LISTOPAD
litteraria 1976

Wzrost
STUDENCKI MAGAZYN REPORTERSKI
JEDNOLITEKA ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEGO
SOCJALISTYCZNEGO ZWIĄZKU STUDENTÓW POLSKICH
A 170 WIEC MAJ 1978

Stanisław Rosiek
Dodatek artystyczny „Nowego Medyka”
SZTUKA 19 CZERWIEC 78
Socialistyczny Związek Studentów Polskich
DWUKROPEK
JEDNOLITEKA STUDENTÓW RZESZOWA



pokolenie, które wstępuje

Akcja „DEBIUTY” w „studenckiej” twórczości literackiej uwidoczniła się w wielu interesujących imprezach, konkursach, w wydawnictwach. Oprócz opisanych oficyn wydawniczych, niewątpliwie największą popularność zdobyła seria wydawnicza „NOWEGO MEDYKA” i „ITD” (patronuje ZG SZSP — „POKOLENIE, KTÓRE WSTĘPUJE”).

Prezentujemy autorów serii III. Ich ARKUSZE ukazały się w br. a odbywające się z nimi spotkania wzbudzają interesujące dyskusje ideowe i artystyczne (seria IV — czeka na druk i ukaze się na FINAL VI FESTIWALU — październik br.).

ROMAN CHOJNACKI

„Zaczynam wierzyć, że życie można roztrwonić. Dla mnie znaczy ono więcej, niż przed chwilą. Jutro będzie jeszcze cenniejsze.
I dlatego coraz trudniej być rozrzuconym. I dlatego — zapis myśli i przeżyć, nierzadko „ulotnych”.”

DLA TEGO ŻYCIA*

Dla tego życia któremu sprzedałem ostatnią swoją duszę — pełnego niepewnych gardła słów dla tego życia rozmieniającego na drobne wiersze ulicy której bliskość wyczuwam każdym zmęczonym ściegiem dla tego życia które śpiewa we mnie czasami najczulszą nutę staccato serca pełnego przecieć (choć coraz trudniej o kordialność) białej broni wyciągniętych do wszystkich przyjaźni rąk dla tego życia z którym dzielię wszystkich w biedzie przyjaźni dla tego życia któremu warto przyjść czasami z pomocą dla której łatwiej umierać niż znieść martwy wzrok zatkniętych na szczycie rąk kamieni i niezliczonych spowiedzi przed mającą wszystkie pozory odwrotną stroną tego niewybitego jeszcze sercem medalu dla tego życia któremu tak gorąco pragnę dać w kilku słowach świadectwo skończenia ze mną kilku klas korespondencji dla tego życia

(wiersz pochodzi z tomiku o tym samym tytule)

ANDRZEJ DRÓZDZ

„Dążenie do autentyczności stało się dla mnie równoznaczne z koniecznością nowego spojrzenia na świat i nie katolicką kulturę rodzinną atmosferę, w której się wychowałem. Moją pierwszą lekturą była Biblia — na niej się uczyłem czytać. Dużo czasu upłynęło zanim zacząłem pisać wiersze i poszukiwać własnego światopoglądu”.

CORAZ SŁABIEJ*

coraz słabiej słyszę kroki odchodzącego boga wśród pstrokatek czapek cyrkowej orkiestry wśród bicia w bęben kiedy prezydenci odstawiają własne pomniki jego zmęczony oddech wdeptują tysiące rozkołysanych nóg tym sposobem już tylko betonowe płyty ulicy zatrzymują przy sobie odrobinę jego świętości już nie on — wędrowiec po kontynentach duszy ani też ten w papierowych ołtarzykach litanii w tym świecie gdzie ulica jest jak zawieszony czas pomiędzy dwoma placami śmierci i narodzin jednakowo odarci z możliwości przeżycia jednakowo wmiśnani w tłum odchodzimy wspierając się wspólnie ramieniem coraz słabiej słyszę kroki odchodzącego boga coraz słabiej słyszę własne kroki

(wiersz pochodzi z tomiku pt. „Wyznania”)

CZESŁAW MARKIEWICZ

„Pisanie traktuję jako jedną z możliwości do określenia języka, rzeczywistości, samego siebie. Marzy mi się metafizyka odkrywająca nowe możliwości interpretacji świata”.

MODLITWA OSZUKANYCH*

ojcze nasz
czy nasz
dlaczego nas opuściłeś
zostawiając palące w drzwiach
na schodach
po których nikt nie zbiega
dlaczego chleb nasz powszedni
jest taki kwaśny
gdzie są nasi winowajcy
co im odpuszczasz mamy
łaski pełna matko
daj nam pierś skołowanym
uwij nam bicz gabriela
zwiastunie
niech wokół szyi się zawinie
pomniejszając oddech nieświeży
panie pędzący w rakiecie
otwórz drzwi mgły
którą opukujemy zwołanymi rękami
i nie przysyłaj synowskich łez
ukrzyżowanych
zamarzniętych i świeżych
nasze lodówki od wieków nie mrożą
oszukaliśmy się nawzajem
panie

(wiersz pochodzi z tomiku o tym samym tytule)

LECH STĘPNIEWSKI

„Sztuka, ustanawiając sens całej rzeczywistości potwierdza działania i aspiracje człowieka, mające swe oparcie w miłości. Ocala i uświęca tę rzeczywistość dla niego, pozwala mu żyć w obcym świecie i umierać w sposób ludzki, rozmieszczając znaki na niebie i ziemi, o których po nocach śnią filozofowie, kapłani i poeci”.

NIC*

To nic to tylko do zielonych brzegów
dobija statek ciężki jak soczysty owoc
Ludzie przechodzą powoli przez pamięć
ale to co zostaje potem w woreczku serca
to zawsze fotografie z dalekiego snu
i trochę słów które nie znaczą
Rozmawiam zatem cicho w nieznanym języku
pełnym milczenia i spokojnych pauz
Nie trzeba światła tak odpowiadam przybyłym
Gdy wieczorami czułość niknie na końcach palców
piękne kobiety gasną jak zaciśnięte świece
i mężczyźni przed snem układają jasne
przypowieści
poprawiając zgniecione poduszki jak bukiety
kwiatów
Nikt w nie nie Będzie wierzył kiedy nadejdzie dzień
tylko zatarte ślady mogą prowadzić wszędzie
Te na które patrzymy kończą się na rogu
nieznanych ulic
a przez uchylone drzwi odchodzą ludzie
których nie potrafimy zatrzymać
Ten wiersz także niczego nie ocala
nie cofnie żadnej przyczyny nie zatrzyma fałszywego
gestu
Wszystko co miało się stać stało się tak właśnie
Było a więc mogło być

(wiersz pochodzi z tomiku pt. „Znaki”)

TOMASZ SOLDENHOFF

„A jednak marzę o wielkim temacie społecznym, który byłby dla moich wierszy nową i nieustanną inspiracją, osłabiając w niej te tak dotąd wyraźne akcenty egotyczne, kontrastujące, eskapistyczne... Na prawdę „poezja totalnej dezintegracji” nie jest moim ideałem”.

CHRZEST*

Ktoś zapowiedział noc ciemną, tymczasem Ojczyzna idąc w nocy przeze mnie nie mija kart zeszytu. Nad jej najwyższą dolinę, miłą jak „druga” strona oddechu, wiedzie upadły w szybę, na długość świecy, płomyk. Aż na brzeg szorstki od westchnień i przekleństw, w potoku których rozprysła gwiazda chorej śliny. Dopiero nad zanurzoną po pas w czerwień Polską jak młoda gwiazda zadrżał czyjaś, wszak serdeczną iza, co wypito we śnie, jak ten ten prosta, mnie już przypisana. Niby odkryta pod poduszką mucha — żywe jest przebudzenie.

(wiersz pochodzi z tomiku pt. „Węzeł”)

MATEUSZ STRYJECKI

„To co robię pomaga mi żyć. Ciągły niedosyt wiedzy o otaczającym mnie świecie, spojrzec na to wszystko z boku. (...) Poezja jest dla mnie formą kontaktu z kimś obcym, kto staje się bliski dla mnie”.

MODLITWA O POKÓJ

I.
Powstałem z pyłu bitwy,
z lotu i huków pocisków,
z niedokończonych modlitwy
o życie...
Pod okiem iza prawie wyschła,
mundur podarty, zbroszony,
stanąłem na wzgórzu wysokim,
na trawie świeżo zielonej,
z twarzą zbyt ogorzalą
w ciszy jak śmieć stu milionów.
Jak owoc, ogniem przebrzmiały,
karabin wypadł mi z dłoni.

II.
Rękę na wpół wyciągniętą
w zakrywającą mnie ciemność
dotknij i prowadź mnie dalej,
gwiazdy moje pozapalaj
stopom wędrowką zmęczonym
pozwól odopocząć od ziemi,
prowadź mnie między obłoki,
znanymi tobie drogami
wyprowadź mnie z tej ciemności,
nie pozwól błędzić mi dłużej,
na trawie, wśród białych kości...

(wiersz pochodzi z tomiku pt. „Kroki”)

TRADYCJA ARKUSZY »POKOLENIE, KTÓRE WSTĘPUJE«

Tradycje kontynuowane mogą być w dwojaki sposób: w samej literaturze oraz w formach życia literackiego. Uważam, że sposób drugi jest równie ważny jak pierwszy. Do takich wniosków można dojść, gdy się prześledzi zawartość serii arkuszy autorskich „Pokolenie, które wstępuje”.

Hasło „Pokolenie, które wstępuje” po raz pierwszy w historii współczesnej literatury polskiej pojawiło się w latach sześćdziesiątych. Autorami hasła była Grupa Poetycka „Hybrydy” — ściślej — grupa ludzi związana z „Hybrydami” oraz z pokoleniowym piśmem „Orientacja”.

Ci sami ludzie w wiele lat później przywołują to samo hasło już nie dla siebie, ale dla kolejnego pokolenia, pokolenia lat siedemdziesiątych. Było to ważne zdarzenie — bowiem stworzyło układ buforowy dla poetów wchodzących w życie po jednej z bardziej ekspansywnych grup poetyckich, po Grupie „Teraz”. Autorzy ujawnieni w serii „Pokolenie, które wstępuje” uzupełnili w sposób znaczący obraz młodości literatury najmłodszej. Zróżnicowała się topografia literacka, nieprawomocne stały się jednoznaczne sądy o literaturze lat siedemdziesiątych, spory o „prawdę” o tej literaturze stały się ostrzejsze, a — co najważniejsze — nie udało się zamknąć poezji ostatnich lat w ramki.

Tradycja więc (tu rozumiana jako kontynuacja form życia literackiego) spełniła rolę drożdży. Stać się możliwe było, iż w rozpoznaniach krytyki wspólczesnej pojawił się pogląd, że literatura lat siedemdziesiątych kontrynuuje tradycje Pokolenia Orientacji. Tradycyjni pozostali też patronat — arkuszym umożliwiły istnienie: organizacja studencka SZSP, pisma studenckie Nowy Medyk, ITD oraz Miód Sztuka.

Seria ruszyła w maju 1975 roku. Do obecnej chwili ukazały się trzy serie, a czwarta została rozstrzygnięta. W kolegium redakcyjnym Arkuszy zasiadali ludzie o bardzo różnych orientacjach światopoglądowych i artystycznych, m. in.: Miłostawa Bukowska, Janusz Kryszak, Jerzy Leszcin, Lech Ruszkowski, Andrzej K. Waszkiewicz, Jan Witan, Blandyna Łukomska, Jerzy Niemczuk, Krzysztof Mroziewicz,

Krzysztof Gąsiorowski, Anna Czekanowicz, Zbigniew Jerzyca, Zbigniew Joachimiak, Piotr Kuncewicz, Mieczysław Machnicki.

Wśród wyłonionych w konkursie autorów znaleźli się Wojciech Gierymski, Krzysztof Adamkiewicz, Włademar J. Ziemiński, Krzysztof Soliński, Zygmunt Korus, Zbigniew Fronczek, Władysław Zawistowski, Marek Grala, Jerzy Misiec, Lech Majewski, Siergusz Sterna-Wachowiak, Urszula Maigorzta Benka, Lech Stępniewski, Roman Chojnacki, Andrzej Drózd, Czesław Markiewicz, Tomasz Soldenhoff, Grzegorz Musiał, Waldemar Chyliński, Wojciech Gawliński, Piotr Prus, Henryk Dąbrowski, Mirosław Kościński.

Autorzy reprezentowali ośrodki kulturalne: Warszawę, Bydgoszcz, Poznań, Gdańsk, Kraków, Lublin, Płock, Katowice, Wrocław, Słupsk, Ostrów Wlkp., Olsztyn i Zieloną Górę.

Książeczki „Pokolenie, które wstępuje” ukazały się w interesującej, choć ujednoliconej szacie graficznej. Każdy arkusz zawiera ekslibris autora, zdjęcie, wypowiedź od autora oraz notę krytyczną. Warto wiedzieć, że każda książeczka opracowywana jest przez innego członka Kolegium Redakcyjnego. Zaś pięć nad całością ma Jerzy Leszcin.

Stwierdziłam na samym początku, że kontynuowanie tradycji w formach życia literackiego jest równie ważne jak kontynuowanie idei. Za przykład podałam arkusze „Pokolenia, które wstępuje”. U podstaw tego poglądu istnieje przekonanie, że ujawnione w arkuszach poglądy, idee, dzieła sztuki są pierwszorzędne dla najmłodszej literatury polskiej. Ze się nie myli, niech zaświadczy krótka, ale za to intensywna recepcja poezji tych tomików. Przypomnę: Władysław Zawistowski w roku 1976 został uhonorowany medalem im. Stanisława Grochowiaka za Debiut Poetycki; Wojciech Gierymski uznany został za „cudowne dziecko” poezji polskiej; Urszula Benka jest laureatką wielu konkursów poetyckich i Medalu im. St. Grochowiaka w „Czerwonej Róży”. A przecież nazwiska Adamkiewicza, Ziemińskiego, Fronczka, Sterny-Wachowiaka są również znane w literackich kregach.

Co było przyczyną, że wśród autorów „Pokolenia, które wstępuje” nie ma w zasadzie „autorów przypadkowych”?

Warto tu znów wrócić do tradycji. Gdy się prześledzi zeszyty „Orientacji”, tomiki poetyckie Pokolenia Orientacji, wszelkie pozostałe po nich buletyny, jednolite manifesty, książki, to stwierdzić łatwo, iż poza programem artystycznym, ujawniomym w tych dokumentach, da się też odczytać idee pozartaistyczne, a tymczasem m. in. stosunku wobec innych twórców, będących poza Grupą. Okazuje się wtedy, że Pokolenie Orientacji, jak żadne inne, w swej działalności było otwarte i zyczyli dla twórców będących poza np. kolegium redakcyjnym Zeszytów „Orientacji”. Znamiennym faktem jest, że walcząca później z Pokoleniem Orientacji Grupa „Teraz”, pierwszy swój suplement wydrukowała w... „Orientacji”. Na łamach „Orientacji” drukowana no wiersze Wojaczka, Szymanowicza, Babińskiego, Milczewskiego-Bruna... Zeszyty „Orientacji” realizowały szeroki program o t w a r t o ś c i .

Ta właśnie jakość zaciążyła też nad arkuszami „Pokolenia, które wstępuje”.
Seria ta nie jest i nie była nigdy zamknięta dla jakiegokolwiek grupy poetyckiej, dla żadnego trendu literackiego, dla żadnego nurtu. Dlatego było możliwe, że przy Ziemińskim debiutował Korus, przy Sternie-Wachowiaku Benka lub przy Gierymskim — Fronczak.
Formuła otwartości dotyczyła też składu kolegium redakcyjnego arkuszy. W jury arkuszy zasiadał „hybrydowcy”, jak i „nowofalowy”. I tak właśnie było dobrze! Dla najmłodszej poezji. Dla jednych opisywane przeze mnie zjawisko będzie (i jest) przejawem eklektyzmu, dla innych otwartości. Lecz dla autorów arkuszy była to przede wszystkim szansa, w której się zrealizowali. I właśnie tworzenie szansy, to główny — jak sądzę — cel arkuszy. Cel zrealizowany!

Arkusze „Pokolenie, które wstępuje” to dowód, że jest kontynuowana tradycja paradygmatu kultury polifonicznej, zaproponowana przez Pokolenie Orientacji w sterze tzw. życia literackiego.

Agata FOLTYN

WYDARZENIA

"FONTANNA" Na dziedzinie Politechniki Warszawskiej jest Fontanna. Wokół niej właśnie odbywała się kolejny raz impreza plenerowa...

Ludwik Dziwisz OTWARTY PRZEGLĄD TEATRALNY "NIKE" 78 W tym roku Studentki Przeglądu Teatrów Warszawskich firmowały przez "Stodole" pod nazwą "Nike" postanowiono poszerzyć o udział grup z całego kraju...

Mirek Grywałski "LUBELSKI KOZIOLEK 78" W maju rozstrzygnięty został drugi konkurs literacki o nagrodę "Lubelskiego Koziołka" w którym wzięli udział młodzi pisarze z wschodnich województw naszego kraju...

Anna Borkowska STUDENCKA SŁUPSKA SOBOTA Słupskie studenci po raz wtóry obijali na jej dzień w Warszawie w mieście. Barwny korowód żaków wyruszył spod WSP do centrum miasta...

POZNAŃSKA "GALERIA PANTOMIMY" NA FESTIWALU W LYONIE W maju odbyła się w Lyonie (Francja) kolejna, ósma Festiwal Teatrów Uniwersyteckich. W imprezie uczestniczyli dwadzieściosięciu gospodarzy, a także grupy z Jugosławii, Węgier, RFN, Włoch, Stanów Zjednoczonych...

OKKSAM - IMPREZA UDANA Tegoroczna Ogólnopolskie Konfrontacje Kultury Studentów Akademii Medycznych w Łodzi zgromadziły ponad 250 uczestników. OKKSAM jest największą imprezą uczelnianą...

Dariusz NOWACZYK ostatnia premiera "Wilgoc" tkwią w obszarze mitów i symboli najbliższe związane z kondycją człowieka istnienia.

MSTISZO - Międzynarodowe Spotkania Teatru i Sztuki Otwarłej - impreza będąca kontynuacją Międzynarodowego Festiwalu Teatru Otwarłego we Wrocławiu...



Dokumentować, to również tworzyć

Nie tak dawno, bo pod koniec maja br. ukazała się pierwsza edycja "Zeszytów Dokumentacyjnych" - wydawanych przy Wydziale Kultury Zarządu Głównego SZSP. Publikacja ta przygotowana jest przez Zespół Ośrodka Informacji i Analizy Studenckiego Ruchu

Kulturalnego działającego w Poznaniu przy UCK "Cicibór". Nie jest to nasze pierwsze wydawnictwo. Już w latach 1973-74, środowisko poznańskie i jego działania w zakresie studenckiego ruchu kulturalnego znalazły odzwierciedlenie w jednej z

LIST w sprawie legendy

Zmuszony napastliwym i nierzetelnym artykułem Jarosława Janowskiego wydrukowanym w trzecim numerze KURIERA FESTIWALOWEGO chciałem oświadczyć: 1. Każdy ma prawo do posiadania i lansowania takich poglądów na teatr studencki...

mojej wypowiedzi w stosunku do w/w grupy teatralnej z marcowego wydania jednodzielnego krakowskiej "Magazynu Studenckiego" - pisma ZK SZSP. Pominął natomiast drugą część mojej wypowiedzi, w której sprzeczołem zarzut o wtórności spektaklu "Stadia" na płaszczyźnie mówiącej ogólnie intelektualnej w stosunku do poetyki nieistniejącego już Pleonazmu...

"Litteraria"

dokończenie ze str 5

MAJA ENCYKLOPEDIA KULTURY STUDENCKIEJ

MAJA - studencki teatr w Poznaniu, pracuje w Ośrodku Teatralnym "Maski". Zespół założony w roku 1974 i prowadził do dziś Kazimierz Grochmalski: reżyser, aktor, autor wszystkich do tej pory zrealizowanych sztuk. Teatr zadebiutował na "Starcie 78" w Zielonej Górze, stając się jego laureatem, ze spektaklem "Areną". Kolejna pre-

mierza (czwarta w historii teatru) p.t. "Peron" brała udział w najważniejszych przeglądach teatrów studenckich. Zespół kilkakrotnie wyjeżdżał za granicę, m.in. na Światowy Festiwal Teatrów Amatorskich do Monachium, gdzie został oceniony najwyższym. Spektakle MAJA łączą w sobie intelektualną refleksję nad rzeczywistością, emocjonalny stosunek do doświadczanych członków grupy z oryginalną, charakterystyczną dla tego teatru poetyką.

Wielokrotnie już wcześniej sygnalizowano istotę i wagę problemów związanych ze sprawą stałego obserwowania i skrupulatnego odnotowywania wydarzeń kulturalnych. Wszyscy przecież doskonale orientują się, że kultura w ruchu studenckim jest czynnikiem dość często przeważającym się i odgrywającym istotną rolę w każdej jego formie...

Naukowcy i badacze zjawisk kulturowych odczuwają dotkliwy brak informacji w dziedzinie studenckiego ruchu kulturalnego, będącego w najczęstszych wypadkach źródłem i bazą wyjściową dla dalszych, już bardziej profesjonalnych działań. Wprowadzenie działania te były już niejednokrotnie przedmiotem opracowań i monografii, które doczekały się nawet w niektórych wypadkach publikacji...

Mając na uwadze powyższe sprawy doszliśmy do wniosku, iż odnotowywanie na gorąco wszystkich działań i poczynań związanych z przebiegiem VI Festiwalu Kultury Studentów PRL będzie najodpowiedniejszą formą pełnego dokumentowania tego zjawiska. Jest to m.in. jeden z celów jaki mają spełnić "Zeszyty Dokumentacyjne", a więc przede wszystkim odnotowywać, sumować, opisywać, a przede wszystkim dokonywać to, co jest dla nas najważniejsze, które są cenne dla rozwoju kulturalnego poszczególnych środowisk, dyscyplin, agend etc.

LIST w sprawie listu

W związku z listem Piotra T. Rakowskiego, pragnę wstępnie podziękować autorowi za zwięzłe słowa pod adresem mojej felietonistyki na łamach "Przeźmień". Pozwolił sobie jednak ustosunkować się do kolejnych punktów jego oświadczeń, co jest o tyle utrudnione, że przysłał do mojego artykułu "Teatr wobec legendy" ciekawym luzem, czyli prawie wcale.

- 1. W moim artykule nie analizowałem sytuacji teatru "OM", tylko opisywałem sytuację towarzyszącą powstaniu grupy i premię rzec, czyli tego co zawiera tytuł artykułu. 2. W materiale przytoczyłem opinię grupy, sugerującą, że autor listu nie oglądał spektaklu, z czego się zwierzył w zaufaniu (są świadkowie).

my drukować autorów o różnorodnych zainteresowaniach, oraz twórców spoza Gdańska. Teraz już nam się to udaje. A co z programem? Czy można powiedzieć, że "Litteraria" wyróżniają się oryginalnym programem literackim? Stanisław Rosiek: - W Polsce niemożliwym jest, aby istniały pisma programowe. Takie pisma ukazywały się w okresie międzywojennym, jak chociażby "Zwrotnica". Jednak wtedy współpracowali niemal wyłącznie poeci i krytycy. Obecnie doszliśmy do tego tandemu naukowca...

fakt, że niejedni z dzisiejszych działaczy i animatorów ruchu kulturalnego - nie mówiąc już o studentach - pamiętają IV i V Festiwal Kultury Studentów (lata - 1969 i 1972), a doprawdy już niewielu z nich uczestniczyło, czy też obserwowało pierwsze trzy festiwale. Są to przecież lata już na tyle odległe (1959, 1961, 1965), iż nawet tym, którzy mieli okazję obserwować ich przebieg, czy nawet bezpośrednio w nich uczestniczyć, niektóre fakty i zdarzenia ułynęły z pamięci...

Naczelnym zadaniem "Zeszytów Dokumentacyjnych" jest przybliżenie studentom lat pierwszych istoty i roli Festiwalu. Pragniemy również, by stanowiły one punkt wyjścia do szerszego rozważania na ten temat. Sądzimy, że będą one także doskonałym materiałem źródłowym dla dziennikarzy, zarówno studenckich jak i profesjonalnych...

Nade wszystko jednak pragniemy, aby "Zeszyty" przyczyniły się do zlikwidowania wielu błędów jakie - wskutek niepełnych informacji - niejednokrotnie można zauważyć w artykułach dotyczących Festiwalu Kultury Studentów. Jeżeli nasze wydawnictwo przyczyni się choćby w połowie do rozwiązania tych problemów, uznamy, iż spełniło ono całkowicie swoje zadanie.

TOMASZ MAGOWSKI

- 1) ZESZYT DOKUMENTACYJNY. Red. kolegium: I. Białowska, A. Czarnowska, M. Kuźniak, K. Magowski, T. Magowski (red. naczelny), A. Piątek (oprac. graf.), Cz. Prus, J. Różycki, E. Wawro. Współpraca: J. Łojko, J. Pasak, S. Trzaska. Wyd. "Universitas" na zlecenie Wydziału Kultury ZG SZSP. Warszawa IV - 1978 30x24,5 cm (nr 1) s. 72, kserograf. Nakład 1000 egz. 2) ALMANACH KULTURALNY UAM. (Wydawnictwo Jednorazowe). Red. Krzysztof Magowski, Tomasz Magowski. Wyd. Rada Uczelniana SZSP UAM. Poznań XII 1974 31x25 cm s. 52, kserograf. Nakład 600 egz. 3) CZASOPISMA STUDENCKIE. 1971-1976. II tom. Komitet red. L. Herbsta, J. Leszina-Kozłowski (red. odpowiedzialny), M. Miśkołonek, A. Pyg, A. Sobczak, A.K. Waśkiewicz (red. merytoryczny). Konsultanci: A. Doroba, A. Kaczmarek. Projekt obłoków i wizerunku: J. Mazurek, E. Wikler, T. Rymer. Wyd. ZG SZSP. Warszawa 1977, s. 340. 4) oprócz: pracy magisterskiej pt. "Festiwal Kultury Studentów PRL", napisanej przez Magorzę Dziwkę w Instytucie Filologii Polskiej przy Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu.

nie przepisać całych artykułów oraz dlatego iż przysłał mi, że dziennikarz tej klasy co autor, nie będzie zaprzeczał w motywacji, twierdzeniem wcześniej przez siebie postawionym.

- 4. Nie wiedziałem, że jako pracownik SKK "Pod Jaszczurami" nie mam prawa pisać i dziwić się, że nie wiedział dotąd o tym redakcja drukująca moje teksty. 5. Również cennie teatr "Pleonazmus" i dla tego, wtórności na płaszczyźnie ogólnie intelektualnej, w stosunku do poetyki tego teatru, nawet tak jaskrawa, jakbym ja chciał widzieć w przypadku grupy "OM" Rakowski, może być moim zdaniem dla debiutantów tylko komplementem. 6. Na zakończenie słóweczek charakterystyczny ujęci ujęci polemiki, jaki stworzyłem z ok rezerwy w liście Piotra T. Rakowskiego: napastliwy, nie stać go (mniej) na kontryfikacje ani na percepcję, stać (mniej) na kłamstwo, nie jest (ja) dziennikarzem, tendencyjny i nieuczciwy polemista (znów ja) i tak dalej, i jak obok. A więc kto tu kogo?

JAROSŁAW JANOWSKI

P.S. Kończąc tę sympatyczną polemikę, pragnę dodać, że kilka dni temu Studio Teatralne UJ i Grupa "OM" otrzymały doroczną nagrodę Wielkiego Łajkonika, przyznawaną najlepszej w danym roku studenckiej grupie twórczej środowiska krakowskiego.

ostania premiera "Wilgoc" tkwią w obszarze mitów i symboli najbliższe związane z kondycją człowieka istnienia. Dariusz NOWACZYK

Przez wiele lat związany ze środowiskiem krakowskim, prowadził tam słynne spotkania studenckie w "Zaczku", festiwale piosenki studenckiej, był współinicjatorem "Spotkań z balladą", autor wielu tekstów kabaretowych (stała współpraca z III Programem PR), wzorcowy konferansjer i gadający estradowy, do którego należały także animowania wielkich widowisk plenerowych i imprez estradowych (w środowisku studenckim m.in. współtwórca Koncertu Galowego na II Zjazd SZSP, reżyser Manifestacji ideowo-artystycznej w Chełmie w 1977 r.). Kierując Zespołem dźwiękowy, chórowy i folklorowy w ramach VI Festiwalu Kultury Studentów PRL. Będzie reżyserował Koncert Inauguracyjny Finału VI FKS w Poznaniu.

LESZEK MADZIŁO - historyk sztuki, plastycy, scenograf, a przede wszystkim twórca spektakli zrealizowanych przez Scenę Plastyczną KUL z Lublina. Niezwykłe wrażliwość i sposób, w jaki przekłada je L. Madziłko na język teatru spowodowały, że jego przedstawienia podróżują po całej Europie, nie znajdując żadnej skali odmienności, tzn. podobnego rodzaju twórczości scenicznej. Spektakle: "Wizerunek", "Widnia", "Piętno", "Ikar", "Zielnik" i

Olsztyn

Opracowała:
Grażyna HORBULEWICZ



fol. E. Retkowski

Kiedy usiłowałam się dowiedzieć dlaczego „Luźna Grupa”, Wojtek Sobol odpowiedział mi, że właśnie luź-

● LUŻNA GRUPA ●

na, a nie zaszufladkowana na programy i hasła. Luźna to znaczy, że ciągle otwarta pod względem artystycznym i programowym. Tematy do swoich tekstów satyrycznych biorą z ulicy. Podpatrują różne małe i duże słabości ludzi po to, by śmiać się z nich. Cieszą się, gdy po występie podchodzi ludzie i mówią, że to co pokazują, to „samo życie”.

Powstali w 1974 roku. Pierwszy program nazywał się „Nie kopcicie leżącego”. Pierwsze publiczne wystąpienie nastąpiło w 1975 r. podczas „Dni Olsztyna”. W 1976 roku na „Biesiadach Satyry i Humoru” otrzymali 3 nagrody, a Wojtek Sobol indywidualną nagrodę za teksty. Potem były następne

programy „Koncert na cztery ostrogi” i „Głupich nie sieją”. Na kolejnych „Biesiadach” otrzymali 3 nagrody oraz nagrodę publiczności. W Koszalinie na Przeglądzie Akademickich Form Kameralnych otrzymali nagrodę Miejskiego Ośrodka Kultury, nagrodę publiczności a Wojtek Sobol — nagrodę indywidualną.

Rok 1978 przynosi 2 nagrody na KIKS-ie oraz wyróżnienie na festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie; za piosenkę „Dyskoteka” otrzymali również zaproszenie do Opoli. Ich ostatni program nosi tytuł „Zabawy w różne sprawy”. Teksty do tego programu, jak zresztą do wszystkich, powstały z podpatrzenia problemów życiowych. Ich zadanie polega to na tym, by je pokazać w jak najbardziej jaskrawym świetle. Twierdzą, że nonsensem byłoby od nich wymagać, aby oprócz krytyki pokazywali również konkretne rozwiązania. To nie kabaret zmienia rzeczywistość, to rzeczywistość może zmieniać kabaret. Nie krytykują poszczególnych ludzi, ale całe zjawiska. Niektóre teksty powstają szybko, inne rodzą się kilka miesięcy. Gene-

ralnie teksty są wierszowane. Szukają własnego stylu, własnej recepty, własnej formy przekazu. Idą na improwizację — oczywiście przygotowaną. Wywołują śmiech i przypominają, że każdy uśmiech przedłuża życie o 3 sekundy. Kabaret wymaga takiej publiczności, która wie po co przychodzi. Unikają występów dla tłumy. Wolą występować w bardziej kameralnej scenierii. Obecny skład „Luźnej Grupy” stanowią: Wojtek Sobol, Andrzej Brzozowski, Andrzej Kulczyński, Juliusz Rogulski, Danuta Anlendarowicz.

— KURIER: W grudniu ubiegłego roku powstał Zarząd Wojewódzkiej SZSP w Olsztynie. Wiem, że dwie olsztyńskie uczelnie, ART i WSP, nie lubią dotąd siebie nawzajem. Jak wygląda w tej chwili koordynacja działalności kulturalnej tych dwóch uczelni?

— ROMUALD TRĘBSKI: — To prawda, że nasze dwie uczelnie nie pałają wielką miłością wzajemną, ale w powiedzeniu, że się nie lubią jest sporo przesady. Koordynowanie działalności tych dwóch uczelni jest rzeczą bardzo trudną. Pracę rozpoczęliśmy od utworzenia Środowiskowej Rady Klubów Studenckich. Chodziło tu przede wszystkim o pewną koordynację programową. Zarówno na WSP jak i na ART istnieją sekcje do spraw kultury. Istnieją więc dwa pionierzy kultury. Od początku zaczęliśmy od współpracy między klubami, bo przecież one stanowią bazę do wszelkiej działalności kulturalnej. Mamy razem 13 klubów. W tym, aż 10 na ART i tylko 3 na WSP. Kluby wiążące to: „Rakor”, „U Jaska”, „Niebo”, „Antalek”, „U Walerka”, „Kropka”. Kluby ART mają wyposażenie dobre, czego absolutnie nie można powiedzieć o klubach na WSP.

— KURIER: Czy przewidujecie zorganizowanie ogromnej wspólnej imprezy w ramach wiosny kulturalnej, w której prezentować będą swój dorobek kulturalny olsztyńskie uczelnie?

— R.T.: Przewidujemy w ramach Studenckiej Wiosny Kulturalnej cykl imprez na terenie całego województwa. Nie odbędą się natomiast „Korfowada” — lokalna odmiana tradycyjnych studenckich Juwenali.

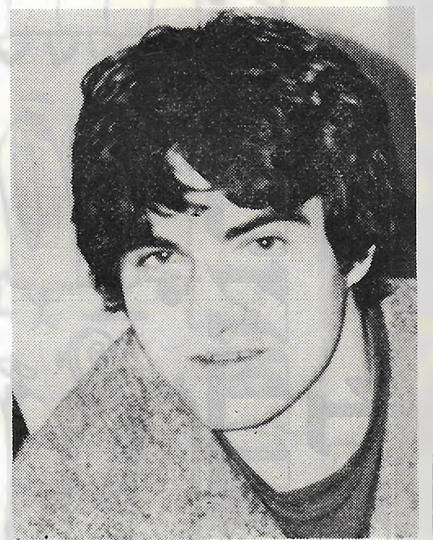
Jeżeli już mówię o imprezach masowych, chciałbym wspomnieć jeszcze o kilku innych. WSP ma swój „Bój wydziałów”. Sprowadza się to do tego, że poszczególne lata przygotowują imprezy, które następnie zgła-

szają do Komisji „Bójów wydziałów”, Komisja punktuje każdą imprezę. Bierze się przy tym pod uwagę propagandę, wartości artystyczne, a tak że ilość osób, które uczestniczyły w imprezie. „Bój wydziałów” kończy się finałem, na który wszystkie wydziały przygotowują swój program. Na ART ma już swoją dziesięcioletnią historię Turniej Domów Studenckich — impreza, która angażuje kilkadziesiąt osób — mieszkańców domów studenckich. Ostatni turniej oglądała kilkudziesięciana widownia zgromadzona w nowo wybudowanej hali sportowej. Impreza ta składa się z 2 części: przedturniejowej (konkursy czyściwości, fotograficzne, plastyczne, sportowe) oraz finału, który jest efektem inwencji, pomysłowości i umiejętności studentów.

Warto też wspomnieć o tygodniu kultury studenckiej w Łomży. Była to prezentacja dorobku kulturalnego uczelni w rejonie jej oddziaływania. W ciągu 7 dni zespoły artystyczne występowały w miasteczkach i wsiach województwa Łomżyńskiego. Tydzień został uwieńczony koncertem galowym z udziałem władz województwa i władz uczelni.

— KURIER: Czy dużo grup twórczych istnieje w akademickim Olsztynie?

— R.T.: Ilościowo — owszem sporo, jakościowo trochę mniej. Ale są zespoły, które mają już swoją tradycję, jak np.: Chór Akademicki im. prof. W. Wawrzynka działa na ART od 25 lat. Liczy 80 osób. Bierze udział w imprezach ogólnouczelnianych, reprezentuje ART na zewnątrz, cechuje się wysokim poziomem artystycznym. Jest laureatem Festiwalu Chórów „Legnica - cantat”. Opiekunem chóru z ramienia uczelni jest Prof. Janina Wengris. Swoją tradycję ma też Studencki Teatr „Kandelabry”. Powstał 13 lat temu. Zespół Pieśni i Tańca — „Kortowo” działa od 1970 roku. Jest sporo zespołów, które dziś działają od roku, czy też lat dwu i trudno jeszcze ocenić te grupy twórcze za wartości artystyczne. Często są one jeszcze na etapie



fol. S. Jutkiewicz

poszukiwań. Zmieniają się składy grup, zmieniają się założenia programowe.

— KURIER: Jak oceniasz środowisko akademickie Olsztyna?

— R.T.: Zauważam bardzo małe zainteresowanie studentów działalnością kulturalną i to nie zawsze wynika z małej atrakcyjności programów. Dużym powodzeniem cieszą się jedynie imprezy ogromne, które łatwo wciągają setki uczestników.

— KURIER: Na koniec chciałbym jeszcze dowiedzieć czym zajmujecie się oprócz studiowania i piastowania tak odpowiedzialnej funkcji w ZW SZSP?

— R.T.: Jestem od pierwszego roku studiów członkiem Teatru „Kod”. — KURIER: Gdzie się lepiej czujecie, czy w pracy organizacyjnej?

— R.T.: Chyba jednak w teatrze, ale więcej czasu poświęcam na pracę organizatorską.

— KURIER: Dziękuję Ci za rozmowę i życząc sukcesów w zacieśnianiu więzi zaufania i zrozumienia między ART i WSP.

»Moja królowa«

Mojej Królowej jest zimno
w ścianach umarłego echa
zagipsowanych ust
ta chwila rozstrzelanego muru
dzieli nas bardziej
niż
podśluchana rozmowa
Moja Królowa
państwa
wielkości lakierowanego paznokcia
granic otwartych
w którym o świecie można znaleźć...
narysuj ci krzyż
o ramionach kutych w metalu
narysuj ci
ten znak beznadziej
tylko zamknij oczy
z rysunkiem w dłoni
przejdziemy
na pewno



JERZY IGNACZUK — lat 26, student pedagogiki na WSP w Olsztynie Przewodniczący OOKKMP w Olsztynie. Jest animatorem kultury akademickiego środowiska Olsztyna. Píše teksty dla grupy „Niebo”, prowadzi teatr „Kod”. Wkrótce ukaże się jego tomik poezji pt. „Odwroćcie od zła”. Na pytanie, dlaczego pisze, odpowiedział: „Poezja jest największą podróży jaką możemy odbyć nie opuszczając siebie. Jest drogą, której czas trwania i pewność osiągnięcia celu jest niezależna od nikogo poza nami. Brnąc od słowa do słowa, kierując ostrza w głąb nas poszukujemy krzyku w milczeniu.”



fol. E. Retkowski

ŚPIEWANIE POEZJI

Grupa „Niebo” powstała w 1972 r. Narodziny jej zainicjował Jerzy Ignaczuk — kierownik artystyczny i lider teracki grupy. Pierwszy skład liczył 6 osób. Pierwsza konferencja ze środowiskiem akademickim kraju nastąpiła w 1974 roku na Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie. Osiągnęli tam pełny sukces. Otrzyma-

li nagrodę za interpretację i wyróżnienie za muzykę. Śpiewali wtedy utwory z programu „Zabawa z ogniem”. Po Krakowie przyszły dalsze dowody na to, że w środowisku studenckim sprawdzają się. Lata 1975 — 1976 były znaczące w historii grupy. Kierownictwo artystyczne objął Stefan Brzozowski. Był to okres szu-

kania nowej formuły, nowego języka, którym można operować. Efekty tych poszukiwań dały znać o sobie już w roku 1977. Ręknąć można by nazwać rok ich sukcesu. Otrzymał m. in. wyróżnienie na Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie, główną nagrodę w kategorii teatru propozycji w Koszalinie — na Przeglądzie Akademickich Form Kameralnych, na Fama 77 — jedną z trzech głównych nagród za program „Dystans”, w Olsztynie na spotkaniach zamkowych „Śpiewajmy poezję” zgarnęli wszystkie główne nagrody, w tym za kompozycję i za interpretację.

Grupa „Niebo” daje koncerty w różnych środowiskach w kraju. Wszyscy członkowie zgodnie twierdzą, że najbardziej wdzięcznych odbiorców mają wśród studentów. Trudniej jest występować w środowiskach robotniczo-chłopskich. Wydaje się, że tam słowo nie ma takiej wartości. Oczekują czegoś bardziej błyskotliwego. Może to wynika z samej struktury poezji dotyczącej człowieka. Metafora ryka stanowi tu pewną przeszkodę. Członkowie grupy „zbudowali sobie dom”, który nazwali klubem „Niebo”. Tam się spotykają, odbywają próby, występują. Muzykę do tekstów Jerzego Ignaczuka pisze Stefan Brzozowski i Piotr Woliński. Ponadto w skład grupy wchodzi: Krystyna Anielska-Swiętecka — flet, Anna Brzozowska — skrzypce, Irena Zdun — skrzypce, Bogusław Żmijewski, Marek Świętecki.

teatry

W środowisku akademickim Olsztyna istnieje kilka grup teatralnych. Jednym z najstarszych zespołów jest teatr „Kandelabry”. Na prezentację akademickiego środowiska w Warszawie z okazji „Panoramy 30-lecia”, „Kandelabry” przygotował sztukę Tadeusza Różewicza „Wyszłedzi z domu” w reżyserii Jerzego Ignaczuka. Po tej próbie wystawiania „normalnej” sztuki teatralnej kierownik zespołu Piotr Palich powrócił do stałej zasady teatru poezji. Obecnie zespół przygotowuje w ciągu roku dwa programy, ponadto jest organizatorem konkursów recytatorskich oraz spotkań z aktorami. Opiekun nad „Kandelabrem” od wielu lat sprawuje prof. dr hab. Stefan Tarczynski, prorektor ART w Olsztynie. W 1974 roku Jerzy Ignaczuk założył zespół pod nazwą „Kod”. Zrealizowała trzy przedstawięcia nadając im jako tytuły — kolejny numer niewiadomej „X”. Na festiwalu w Zielonej Górze „Start 76”, „Kod” spotkał się z życzliwym przyjęciem. Aktorzy w tym teatrze nie używają słów. Jest to teatr ruchu, gestu. Spektakle „2x” i „3x” wzbudzają zainteresowanie widzów i wydają się być spektaklami dojrzalszymi. Teatrem o profilu artystycznym podobnym do „Kodu” jest działający od półtora roku przy ART „Teatr Gestu i Ruchu Pad”. Pierwsze widowisko „Wizja” zostało życzliwie ocenione na IV Ogólnopolskim Przeglądzie Form Kameralnych w Koszalinie oraz we Wrocławiu na konfrontacjach artystycznych uczelni rolniczych pod nazwą „OSKAR”. Kierownikiem artystycznym zespołu jest Zbigniew Waszkiewicz. „Pad” jest teatrem młodym, a jego pierwsze kroki pozwalały mieć nadzieję, że w niedługim czasie osiągnie poważne sukcesy w ogólnopolskiej konkurencji teatrów pantomimicznych.

Od dwóch lat działa przy WSP teatr „Expeditus”, kierowany przez Michała Szpankowskiego. Wszystkie wymienione tu zespoły chociaż w części zaspokajają potrzebę kontaktu z twórczością studencką w środowisku akademickim Olsztyna. Jednak w skali kraju grupy teatralne obu uczelni Olsztyna nie mają większego znaczenia. Może poszukiwania grup teatralnych idą w niewłaściwym kierunku?

KURIER FESTIWALOWY

Wydawca: ZG SZSP — Biuro Organizacyjne VI Festiwalu Kultury Studentów PRL — 00-365 Warszawa, ul. Ordynacka 9 tel. 26-39-01.

Redaguje zespół w składzie: Liliana ANTKOWIAK (oprac. graficzne), Zuzanna CSATO, Lech ISAKIEWICZ (z-ca red. odpowiedzialny), Jerzy LESZCZYŃSKI (red. odpowiedzialny), Zbigniew SAWICKI, Piotr UBANEŁLIŚ, Korkata — Lidia SOWIŃSKA, Jolanta PIASECKA.

Realizacja: Dział Usług dla Środowiska Akademickiego „UNIVERSITAS”, Warszawa, ul. Marchlewskiego 65, tel. 38-28-38. Skład, łamanie, chemigrafia: Drukarnia Prasowa Zielona Góra, ul. Reja 5 zam. 790. Druk: Poznańskie Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka, Zakład w Zielonej Górze, zam. nr 2418.